

LUD

Diretor: Dr. Edvino Tempski

Proprietário: Dr. Antônio Firakowski

REDAÇÃO: Av. Dr. Jaime Reis 583, Fone 1-4-9-3.
Adres pocztowy: Redação «Lud», C. P. 155, Curitiba, Paraná

Prenumerata roczna: w kraju — Cr. \$ 60,00; poza Bra-
zylią — Cr. \$ 90,00; cena egzemplarza — Cr. \$ 1,50.
Redakcja przyjmuje od 8-mej rano do 5-tej po południu

Tabela de anúncios: Nas páginas de anúncios: Cada centímetro quadrado — Cr. \$1,00; sobre os anúncios semestrais e anuais — a tratar.

ROK XXIV

Curitiba, 30 listopada (de novembro de) 1949

NR. 48 (153)

Watykan a Wschodnia Europa

Od wielkiej schizmy w roku 1054 Watykan nie ustawał w wysiłkach unijnych i ta tendencja utrzymała się do ostatnich czasów. Jej przejawem jest tolerancyjny i pojednawczy duch wobec Rosjan jako takich. W latach 1921-1938 Watykan silnie umocnił swe pozycje we Wschodniej Europie, zawierając liczne konkordaty i poprawiając los katolików. Wszystko to zostało przekreślone przez zwycięstwo Sowieców.

Kreml po wojnie unikał bezpośredniego ataku na Kościół, chcąc najpierw umocnić swe rządy w zdobytych krajach z ich blisko 100 milionami katolików. Względem na tych katolików wpływał również na politykę Watykanu. Wprawdzie w miarę rosnącego niebezpieczeństwa ze strony czerwonego ateizmu postawa Watykanu wobec komunizmu usztywniała się, trwał jednak stan znośny i pozwalał wierzyć Watykanowi w możliwość choć tymczasowego modus vivendi z Rosją.

Jednak wszędzie czerwone reżimy umocniły się i przestały się bać reakcji podbitych narodów. W Watykanie znów brał górę pogląd, że czerwone niebezpieczeństwo mogą uchylić tylko odważne reformy społeczne, których rzecznikami stały się partie katolickie w różnych krajach. Odbierało to komunistom ich najsilniejsze argumenty i zmusiło Moskwę do przyspieszenia rozgrywek.

Dziś misjonarzom, udającym się z Rzymu do Rosji, daje się Ostatnie Namaszczenie. Za Żelazną Kurtyną odbywa się ofenzywa na komunizm na śmierć i życie. Stalin postanowił w krajach satelickich zniszczyć Kościół i przede wszystkim Kościół. Ale osiągnął to, czego nie zamierzał: Watykan znalazł się na czele obrońców zachodniej cywilizacji. Kreml wie, że Kościół jest jedyną siłą uniwersalną, jedynym elementem, zdolnym do przeciwstawienia się międzynarodowemu komunizmowi. Kreml przyznał to przez gwałtowność swej ofenzywy. Narody Europy Środkowo-Wschodniej związane są z Zachodem tylko przez wiarę katolicką i ducha chrześcijańskiego. Jeśli te więzy zostaną zerwane, zniknie główna przeszkoda do polknięcia tych narodów przez Rosję.

Jednak echa sprawy Midnszenty'ego zaniepokoiły Rosję i skłoniły ją do zmiany taktyki. Okazało się, że prześladowania nie dają pożądanego wyniku. Więc Kreml z jednej strony utrzymał terroryzowanie ludności, z drugiej próbował nadużyć jej dobrej woli i siac wśród niej zamieszanie. Watykan na te próby zamętu odpowiedział dekretem o ekskomunikację z 13 lipca. Za Żelazną Kurtyną, na moment opadła fala prześladowań, by znów się podnieść. W Rumunii, Bułgarii,

Albanii katolicyzm został złamany. Ale Kreml obawia się, że Watykan mógłby rzucić ekskomunikację na wszystkie rządy satelickie, co skomplikowałoby sytuację, więc raz jeszcze zmienia taktykę, wstrzymując atak frontalny, zaczyna stosować terror kierowany raczej przeciw jednostkom, niż grupom. Równocześnie wyszukuje wśród kleru jednostki słabe, bojaźliwe lub nadmiernie ambitne i przeziąga je terrorem i na przemian pokusą korzyści materialnych, zamierzając w ten sposób do stopniowego podminowania Kościoła. Ustawa czeska z 14. 10. odbierająca religii prawie całą autonomię i podwyższająca płace dla uległych Księży,

jest wzorem także dla innych państw satelickich.

Ta nowa taktyka mogła wywołać pewne zaniepokojenie Kościoła. Dowodzą tego apele arcybiskupów Berana i Wyszyńskiego do księży, by pozostali silni i walczyli. Ambicje, oportunizm, lęk, czasem chęć oszczędzenia wiernym cierpień — oto czynniki, które w Polsce spowodowały bardzo nieznaczny odstępstw, natomiast w Czechosłowacji i na Węgrzech pościągnęły około 10 proc. księży. W obu tych krajach niewyraźna jest także postawa kilku biskupów.

Obecna taktyka Moskwy jest poważniejsza i pozostawia wiernym okresy wytchnienia. Ale są one tylko epizodem. Ta walka musi trwać i nie może się skończyć żadnym kompromisem.

ROK ŚWIĘTY DAJE WIĘZIOM WOLNOŚĆ

(IC) — Sekretariat Roku Świętego otrzymał urzędowe zawiadomienie że prezydent Brazylii podpisał dekret o amnestii z okazji wkrótce mającego się rozpocząć Roku św. Dekret, nawiązujący do pięknej tradycji chrześcijańskiego przebaczenia win w Roku świętym rozpoczyna się tymi słowami: „Mając na uwadze, że narody chrześcijańskie poświęciły rok 1950 uroczystościom jubileuszu Miłostkiwego Lata, że według niepiętnej tradycji w tym roku przebacza się winy i daje możliwość rozpoczęcia lepszego życia i że z okazji tej przepojony uczuciem chrześcijańskim naród brazylijski jest skłonny do pobłażliwości, ogłaszamy całkowitą amnestię dla tych ska-

żanców, których więzienne prowadzenie się i okoliczności dają rękojmię, że dobrodziejstwo amnestii nie skłoni ich do dalszych przestępstw”

Nawiązując do tego wielkodusznego aktu, sekretarz Komitetu Centralnego Roku św. oświadczył w dzienniku Osservatore Romano: „Możemy być pewni, że Brazylija nie będzie jedynym państwem, które ogłosi podobny akt przebaczenia. Również w innych krajach katolickich przygotowuje się podobne akty amestystyczne.“ Podobnie kardynał Tissarent oświadczył podczas międzynarodowej pielgrzymki w Lourdes, że Rok święty przyniesie przebaczenie i wolność wielu tysiącom więźniów w różnych krajach katolickich.

KRADZIEŻ W SÃO PAULO WYKRYTA W PARANIE

W stolicy Stanu São Paulo w nocy 7-go na 8-go b. m. dwóch włamywaczy wybiło otwór w ścianie sklepu jubilerskiego „Marquesa“ przy ulicy Marumbi, nr. 145 i obrabowali go zupełnie. Rano, właściciel, wchodząc do swego sklepu, z przerażeniem skonstatował, że całe urządzenie jest przewrócone do góry nogami i wszystkie szuflady doszczętnie opróżnione. Natychmiast powiadomił o tym policję.

Po żmudnych poszukiwaniach nie niestety nie można było wykryć. W pomoc przyszła dopiero policja paranańska, której udało się wpaść na trop włamywaczy. W Paranaguá ujęto dwóch podejrzanych osobników: Silvia Ratti i Italo João Sperandio. Wzięci w krzyżowy ogień pytań, przyznali się do popełnienia kradzieży w São Paulo. Wskazali hotel, gdzie ukryli zrabowane rzeczy. Złodziei uwięziono, a następnie policja udała się do wskazanego hotelu. Pokój, w którym mieszkali Ratti i Sperandio, został tymczasem okradziony przez jednego ze współników dwóch poprzednich; policja wnet wysłędziła, że był nim niejaki Chico Garrafeiro; skarbu jednak już nie miał u siebie, albowiem czym prędzej przekazał go innemu współnikowi Antoniemu Lemos da Silva. Ponieważ w Paranie trudno było spieniężyć kosztowności, Lemos

przesłał walizę z łupem swej matce mieszkającej w São Gaetano pod São Paulo; ta ukryła skarb w komóreczce z węglem.

Policja, idąc po nitce doszła do kłębka. Wykryła walizę i znalazła w niej około 500 zegarków, a ponadto wielką ilość pierścionków i innych kosztownych przedmiotów, które oceniono na pół miliona kruczejrow. Odnalezione przedmioty zostaną zwrócone właścicielowi, a złodzieje i ich wspólnicy będą odpowiadać za kradzież.

SUPERFORTALEZA wylądowała w Paranie zamiast w Paragwaju

Czteromotorowy samolot amerykański, który wyleciał ze stolicy Peru-Limy, mając na swym pokładzie 53 pasażerów i 8 członków załogi z powodu niezwykle gwałtownej burzy, jaka rozpuściła się nad pasmem gór And, stracił orientację kierunku drogi. Zamiast do Asunción w Paragwaju, przyleciał do Parany; nie mając więcej gazołiny, lądował bowiem całe 19 godzin, walcząc ustawicznie z wichrami. Pilot postanowił wylądować na najbliższym lotnisku. Jakoż wylądował w Paranawai w północnej Paranie. Lądowanie olbrzymia odbyło się szczęśliwie.

Pasażerem i załozdce zabląkanego samolotu udzieliły pomocy władze paranańskie. Pasażerami byli uchodźcy z Chin, w większości dzieci.

Wydarzenia z tygodnia

— **STOSUNKI** polsko-francuskie stają się z dnia na dzień coraz bardziej krytyczne.

— **RZĄD** francuski wydał ze swego kraju 26 obywateli polskich, mieszkających we Francji i przeprowadził kontrolę w wielu organizacjach polskich, działających na terenie Francji, a ulegających wpływowi warszawskiego reżimu.

— W **LILLE** w północnej Francji policja uwięziła wicekonsula warszawskiego reżimu, Szezerbińskiego, pod zarzutem uprawiania szpiegostwa.

— **TRZECH** OBYWATELI francuskich, mieszkających w Gdańsku, zostało uwięzionych przez polską policję w nocy z 19 na 20 b. m. Ponadto, policja zrewidowała mieszkania około 20 Francuzów w Gdańsku.

— **PO** UWIĘZIENIU urzędnika konsulatu francuskiego, Robineau w Warszawie, policja dokonała na terenie Polski aresztowań około 100 osób, rzekomo zamieszanych w szpiegostwo.

— **ROKOSZOWSKI**, jak twierdzą w kołach dyplomatycznych, ma stać się dyktatorem całej Polski; przewiduje się nowe czystki w wojsku, w rządzie i w partii komunistycznej.

— **Na** posiedzeniu Politycznej Komisji Organizacji Zjednoczonych Narodów odrzucono propozycję delegata sowieckiego Vichinskiego w sprawie sowieckiego pokoju; przeciw propozycji Vichinskiego głosowało 53 delegatów; za jego propozycją tylko 5 delegatów; koła polityczne podkreślają nową klęskę polityczną Sowieców na terenie międzynarodowym.

— **Sowiecka** propozycja pokojowa, wbrew swej nazwie, zawierała ataki na Stany Zjednoczone.

— **We** Francji zawodowe związki komunistyczne i socjalistyczne ogłosiły strejk; z 5 milionów robotników tylko połowa dostosowała się do rozkazu swych przywódców komunistycznych; stąd strejk zakończył się fiaskiem.

— **W** Mugdenie w Chinach, komunisty chińscy uwięzili amerykańskiego wice-konsula Warda pod zarzutem szpiegostwa.

— **W** Kolumbii odbywają się wybory na prezydenta państwa; partia konserwatywna wystawiła kandydata Laureano Gomeza.

— **Rząd** argentyński nałożył kontrolę wielu wielkim piśmom w Buenos Aires jak: «La Prensa», «La Nación», «El Mundo». Prasa oskarża Perona, że usiłuje zniszczyć dzienniki, które są chlubą Ameryki Południowej.

— **Delegaci** Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych podpisali w Bonn, (Niemcy) umowę z rządem Republiki Zachodnich Niemiec, która pozwoli Niemcom na samodzielne życie państwowe.

— **Biskupi** Czechosłowacji, zebrani w Pradze, wydali gorącą odezwę do duchowieństwa, w której tłumaczy, jakie stanowisko ma zająć każdy kapłan, wobec prześladowania Kościoła przez reżim czeski; odezwa, podpisana przez 14 biskupów, zapowiada duchowieństwu, iż trzeba być przygotowanym nawet na męczeństwo w obronie Wiary świętej.

— **We** Włoszech rząd rozparcelował 45 tysięcy hektarów ziemi pomiędzy małorolnych wieśniaków.

Z BLISKA

— **Od dnia 1-go grudnia** obowiązuje nowy czas letni, tak zarządził Prezydent Republiki; należy więc posunąć zegary o godzinę wcześniej; czas letni będzie obowiązywał do 30-go kwietnia.

— **W Seminarium św. Wincentego** odbyły się egzaminy i zakończenie roku; najlepsi uczniowie: Józef Gołąb z Orleansu i Julian Niewola z Rio Azul otrzymali piękne nagrody za pilność.

— **W Ipiranga**, Alfred Ferro zaprosił sąsiadów do pomocy w pracy na polu na tak zwany „muchirão“; w czasie oczyszczania pola z chwastów, pomiędzy właścicielem a jednym z robotników doszło do białych powodów do sprzeczek i w czasie której Pintado strzelił do Alfredo Ferro, zadając mu śmiertelną ranę; wkrótce Alfredo zmarł, Pintado został aresztowany i będzie odpowiadał za morderstwo.

— **W Dam Feliciano** w Stanie Rio Grande do Sul zmarł ostatnio rodak, Melchior Chrostowski, dożywszy 84 lat; pochodził z Polski; był wiernym czytelnikiem „Ludu“.

— **W Stanie Rio Grande do Sul**, rolnicy są zaniepokojeni długotrwałą posuszą, która zagraża zbiorom kukurydzy.

— **Ministerstwo Skarbu** upozwaznia Bank Brazylijski do przekazania Ministerstwu Rolnictwa kwoty 10 milionów kruczerów przeznaczonych na podjęcie prac związanych z uprawą pszenicy.

— **W Rio de Janeiro** w kościele Candelaria odbyło się „Święto Dziękczynienia“ uroczyste „Te Deum“, celebrowane przez ks. kardynała Câmara; na nabożeństwie był obecny Prezydent Republiki, generał Dutra, wiceprezydent, ministrowie, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele władz stanowych, sądowych, wojska i rzesze wiernych.

— **W São Paulo**, policja uwięziła Jojne Krugera i Neslę Neuman, legitymujących się polskimi paszportami; oskarżeni są oni o uprawnienie szantażu i poszkodowanie kilku kupców na poważne sumy.

— **We Florianopolis** nazisci wydają pismo zatytułowane „Pomost dla światowego germanizmu“; pismo to sprzedawano w Rio, São Paulo i w Niemczech; natomiast nie było znane ludności we Florianopolis. Nazistowskim piśmie zainteresowała się policja i zapewne powzięła odpowiednie kroki w celu wykorzenienia zachcianek nazistowskich. Wydawcą tego pisma jest niejaki Entres; w powieści „Zdjął czapki“, drukowanej przez „Lud“, zachodzi to samo nazwisko; dziwny zbieg okoliczności!

— **Ks. kardynał Câmara**, arcybiskup z Rio de Janeiro, udał się samolotem, do Rzymu, aby wziąć udział w uroczystościach otwarcia Roku Jubileuszowego.

— **Ks. Jan Dec**, ze Zgromadzenia D. Bosco, został zamianowany wikariuszem parafii Masaranduba w Stanie Santa Catarina.

— **Karnawał** nie będzie — taka rozeszła się pogłoska ku wielkiej żalności gorących zwolenników zabaw karnawałowych. Zapytane w tej sprawie władze kościelne w Rio, oświadczyły, że Kościół katolicki nie zamierza wydawać zakazu w tej kwestii, lecz pozostawia ją chrześcijańskiej roztropności katolików, jeżeli pragną w poważnym nastroju obchodzić święty Rok Jubileuszowy.

— **W Rio de Janeiro**, podczas ostatnich zamieszek komunistycznych, została zabita Zélia Magalhães. W gazetach ogłoszono żałobne nabożeństwo w jednym z kościołów rioskich za duszę zmarłej. Kuria arcybiskupia jednakże zakazała odprawienia Mszy św. za zmarłą ponieważ Zélia Magalhães była zdecydowaną i głośną komunistką.

— **Miasto Guarapuava** będzie obchodzić dnia 9-go grudnia b. roku 130-lecie swego założenia; w uroczystościach weźmie udział gubernator Lupion.

— **W przyszłą niedzielę**, Zakład Sierót zwany Abrigo de Menores na Portão urządza wielką festę za Mszą św. połową godz. 10-tej; po nabożeństwie różnego rodzaju rozrywki na dziedzińcu zakładu; dochód pójdzie na sieroty.

Przedstawienie w Związku

Unia Kulturalna Polaków w Kurytybie zaprasza Szan. Rodaków na przedstawienie zabawnej komedii p. t. „Małżeństwo Loli“ znanego autora Henryka Zbierchowskiego. Przedstawienie odbędzie się w sali Związku Polskiego (rua Carlos de Carvalho 487) w niedzielę, dnia 4 grudnia o godz. 20, pod reżyserią p. Ryszarda Kocha-Kochowskiego i przy współudziale nowych i młodych sił amatorskich.

Dochód z przedstawienia Unia Kulturalna przeznacza na Fundusz budowy Redakcji „Ludu“.

Bilety wstępu: Krzesła numerowane po Cr. 10,00; miejsca nie numerowane Cr. 5,00.

Bilety można nabyć: w Barze p. skarbnika Skoczka, u p. prezesa Lachowskiego, w Redakcji „Ludu“, w Charutaria Florecki i przy wstępie na salę. — **Rodacy! Czeka was dwie godziny śmiechu, radości i miłej rozrywki.**

Co mówią i piszą na szerokim świecie

Przyszła wojna

O przyszłej wojnie pisze w książce „Współczesne bronie a wolny człowiek“ Vannevar Bush dyrektor Urzędu badań naukowych. Wojna, jeśli wybuchnie, będzie skutkiem nie tyle zamiaru, ile złej kalkulacji. Jeśli wybuchnie w niedalekiej przyszłości, posługiwać się będzie głównie bronią, rozwiniętymi podczas drugiej wojny światowej. Jeśli wybuchnie później bronie będą już inne. Ze względu na pociski kierowane niemożliwe staną się koncentracje flot wojennych, a także flot powietrznych. Jak długo nie zostanie wynaleziona skuteczna broń przeciw pociskom kierowanym, wielkie okręty wojenne nie będą miały żadnej roli do odegrania. Przy ośrodkach o znaczeniu strategicznym będą gniazda broni samoczynnej (robotów), wyrzucające pociski ku niewidzialnym samolotom, zaopatrzone w aparaty, które same wyszukują cel i w jego pobliżu powodują wybuch pocisku. Bomby atomowe nie będą bronią absolutną; na swą skuteczność pozostaną zawsze zbyt kosztowne. Również zbyt kosztowne będą międzykontynentalne pociski kierowane. W ogóle koszt ograniczy stosowanie niektórych broni; koszt produkcji w wielu wypadkach może okazać się wyższy, niż wartość wyrządzonego zniszczenia.

Modliwy atak Alaski

Gubernator Alaski, Gruening oświadczył, że kraj ten, pozbawiony obrony, może być w każdej chwili zajęty przez Rosjan. Rozwijają oni intensywnie obszary syberyjskie naprzeciw Alaski i mają tam już 5 milionów mieszkańców wobec 100,000 mieszkańców Alaski.

Rewizje statków w portach sowieckich

Marynarze parowca „Springfjord“, który wrócił z Rosji z ładunkiem drewna, opowiadają, że gdy statek wpłynął na Onege, poddano go bardzo szczegółowej rewizji. Zabrano wszystkie lornetki, aparaty fotograficzne, książki nawigacyjne i nawet listy prywatne załogi, zwracając je dopiero przy odjeździe. Marynarze widzieli, jak dzieci w wieku szkolnym pracowały ciężko w porcie. Dzieci nie przy mowały pomarańcz lub czekolady, ile kroć w pobliżu znajdował się sowiecki posterunek.

Niemcy z Polski

Niemcy z Polski, którzy w połowie listopada przybyli do Hanoweru, przyznają, że ze strony ludności polskiej spotykali się z objawami współczucia i poczucia sprawiedliwości. Wszyscy twierdzą, że szerokie masy ludności polskiej, szczególnie inteligencja i część włościan, nie godzą się na obecny reżim. Rośnie opozycja wobec Rosji, antyrosyjski nacjonalizm zdobywa stale zwolenników. Po Warszawie krąży mnóstwo plotek, między innymi, że Mine usiłował uciec i znajduje się obecnie w więzieniu.

Odpowiedzi Redakcji

— **Józef Benedik** — W sprawie numerowania pisma „Informação Agricola“ należy się zwrócić do: Secção de Divulgação, Edifício do Ministério de Agricultura, Largo da Misericórdia, IV Andar, Rio de Janeiro.

— **Apolinary Wielecki** — List z Polski do Jana Górala już podjęto.

— **Adam Soltys** — Do miejscowości, w których jest wielu Czytelników „Ludu“, wszystkie egzemplarze „Ludu“ idą w jednej wspólnej paczce z nagłówkiem poczty i uwagą „Para distribuir“. Niech Pana to nie dziwi, że na pańskiej gazecie jest tylko nazwisko i krzyknika pocztowa, bo nazwa miejscowości jest na całej paczce; jeżeli gazety się gubią, albo idą do innej miejscowości, to wina urzędnika tamtejszej poczty.

— **Marcin Kępczowski, Bolesław Aleksandrowicz i Jan Kłoseński** — Listy pieniężne otrzymaliśmy; dziękujemy.

— **Aleksander Welński** — Dziękujemy za wyjaśnienie; wszystko jest w porządku.

Przew. Duchowieństwu polecamy, na koleże, piękne kolorowe obrazki św. Wincentego; setka Cr. 30,00; „Książka Misyjna“ stron 456 Cr. 30,00; „Módl się i śpiewaj“ (pieśni z nutami) okładka kolorowa, płótno angielskie, stron 256 cena Cr. 25,00; „Spiewnik Kościelny“ X. Siedleckiego, duży format, stron 527, Cr. 40,00; „Jezu, bądź ze mną“ stron 325, Cr. 20,00. „Manualki dla „Dzieci Marii“, stron 288 Cr. 15,00.

Książki do nabożeństwa z wielkim drukiem: Cr. 30,00 do 35,00.

Wysyłamy po nadesłaniu należności: C. P. 155, Curitiba

Od Redakcji

Przy wysyłaniu listów i pieniędzy do Redakcji należy podać wyraźnie i czytelnie imię, nazwisko, nazwę poczty i Stanu.

Często się bowiem zdarza, że do Redakcji nadchodzą listy bez wyraźnego i pełnego podpisu, lub też nazwa poczty jest podana w brzmieniu polskim, tak zmienionym, że w żaden sposób nie można ustalić o jaką chodzi miejscowość.

Bardzo często otrzymujemy listy pieniężne bez podania nazwiska od kogo pochodzą i na jaki cel są przeznaczone.

Wszystkie te niedokładności utrudniają pracę Administracji „Ludu“ i powodują reklamacje już to z naszej, już to ze strony Interesanta.

Jeżeli „Lud“ nie dochodzi regularnie, należy najpierw na miejscu zbadać, czy adres podany Redakcji jest dokładny i wystarczający, następnie należy zapytać się na poczcie, czy tam nie zachodzi jakaś pomyłka, albo też czy urzędnik pocztowy nie zaniedbuje doręczania „Ludu“. Dopiero po sprawdzeniu w swej miejscowości można reklamować w Redakcji „Ludu“. Od siebie dodamy, że Administracja „Ludu“ nie zaniedbuje niczego, ażeby każdy Czytelnik otrzymywał „Lud“ regularnie. Wiemy z doświadczenia, że poczta kurytybeka bardzo sprawnie pracuje; niestety, również z doświadczenia, nie możemy tego powiedzieć o pocztach w innych miejscowościach.

Niektórzy Czytelnicy zmieniają zbyt często adres; zdarza się, że jeszcze list nie doszedł do Redakcji, a Czytelnik już chciałby otrzymać „Lud“ na nowy adres. Inni podają raz taki, drugi raz inny adres, nie zaznaczając pod jakim należy wysłać „Lud“. Zbyt często zmiiana adresu utrudnia pracę Administracji.

Upraszamy zatem Szan. Czytelników, ażeby swą dokładnością i wyrozumiałością, tak dla swego jak i Administracji dobra, zechcieli podawać zawsze dokładne adresy, oraz by możliwie jasno i krótko podawali w listach swe żądania.

Budująca Współpraca

Unia Kulturalna Polaków w Kurytybie urządza w przyszłą niedzielę przedstawienie w Związku Polskim. Przy tej ruchliwej organizacji utworzyło się kilka mieszący temu, kółko teatralne pod przewodnictwem p. Jerzego Ogonowskiego; zwerbowało ono nowe, młode siły amatorskie; pod ochotną reżyserią znanego artysty Ryszarda Kocha-Kochowskiego, zespół teatralny przygotowuje znakomitą komedię p. t. „Małżeństwo Loli“. Dochód z przedstawienia, Unia przeznacza na fundusz budowy Redakcji „Ludu“.

Warto podkreślić duże zrozumienie zarządu i członków Unii dla prasy polskiej. Rozumieją oni, że rozwój organizacji społecznej zależy w dużej mierze od poparcia ze strony prasy i od wrotale, pismo znajduje zawsze duże poparcie ze strony organizacji społecznych i wyrobionego społeczeństwa.

Wzajemne współzycie przynosi obustronną korzyść.

Wydawnictwo takie, jak „Lud“, jest placówką społeczną, służy społeczeństwu i dlatego też winno doznawać pomocy od społeczeństwa.

ZŁOTA KSIĘGA „LUDU“

Oto dalsza lista Przyjaciół naszego Wydawnictwa, którzy wpłacili z góry trzyletnią prenumeratę: p. Stanisław Werpachowski, Siostry Miłosierdzia (Kolegium) z Imbituwy, Dr. A. Rydygier w. Roedigter, Ks. Celestyn, Ignacy Strzałkowski, Brat Stanisław Goźdźki, Józefat Langwiński, Jan Pryla, Ks. Bonifacy, Henryk Zielewicz i Józef Langowski.

Stokrotne Bóg Zapłać!

Ziemia na Faxinal de Catanduvas

Sprzedam 30 akrów (3 loty sąsiednie) za 25 tys. Cr. \$., na dawnej kolonii „Morska Wola“. Blizsze informacje listownie: — Estefano Matuszewski — Curitiba — r. Carlos de Carvalho, 227. a/c Sr. Ricardo Koch.



Ś.p. Szczepan Juliusz Wagner

Dnia 15-go b. m. zmarł w Kurytybie nasz Rodak i znany przemysłowiec z Guajuwiry, Szczepan Juliusz Wagner, osieracając wdowę Helenę, synów i córki: Zbigniewa, Bogdana, Wandę, Marię, Włodzimierza, Józefa, Amelię i Halinę, synowe i wnuczki.

Stosownie do życzenia wyrażonego przed zgonem, Rodzina przeniosła zwłoki do ukochanej przysięgi Zmarłego Guajuwiry i pochowała na pobliskim cmentarzu kolonii Ipiranga.

Mszą świętą żałobną za spokój ś.p. Szczepana odprawił w słódmym dniu od zgonu, dnia 21-go b. m. w kościele w Guajuwirze, ksiądz Alfons Paszkiewicz, proboszcz z Araucarij.

Tak w pogrzebie, jak i w żałobnym nabożeństwie wzięły udział bardzo liczne rzesze krewnych, sąsiadów i znajomych z całej okolicy, świadcząc tym wymownie, jak bardzo szanowali i cenili ś.p. Szczepana Wagnera. Był to bowiem znaczny obywatel, gorący Polak, lecz również kochał nową Ojczyznę — Brazylię, którą wzbogacał swą sumienną pracą i poczuciem obywatelskim; gorliwy Czytelnik „Ludu“, chętnie wspierał słowem i czynem instytucje religijne i społeczne.

Pograżona w smutku Rodzina składa gorące podziękowanie wszystkim krewnym, sąsiadom, przyjaciółom, znajomym, a zwłaszcza przedstawicielom Władz Miejskich, za udział tak w pogrzebie, jak i w nabożeństwie żałobnym oraz za wszelkie oznaki współczucia okazane osieroconej Rodzinie, po zgonie nieodżałowanej pamięci: Męża, Ojca i Dziadka. — Niech spoczywa w Panu!

R. S.

LISTY Z MINAS (VII)

W stolicy wielkiego Stanu

Rodacy w Belo Horizonte — „Lud“ łączy nas w jedną rodzinę

Wszystko się kończy na tym świecie, więc i mój pobyt w Araxá skończyć się musiał. Opuściłem te bezmierne równiny Triângula Mineira, a pojechałem do właściwego Minas Gerais, gdzie teren już więcej górzysty i bardziej urozmaity. Dotrzymując przyrzeczenia, wpadłem najpierw do Passos, ładnego i pełnego kościołów i kościółków miasta, gdzie przebywa i proboszczu ks. Pires. Ten nie tylko, że serdecznie i po przyjacielsku mnie przyjął i ugościł, ale jeszcze ofiarował się odwieźć mnie do Belo Horizonte. Kosztowało go to dużo, ponieważ nigdy samolotem nie podróżował, czuł więc niesamowity strach przed taką jazdą. Wprawdzie znał trochę w drodze morskiej choroby, ale zato cało i szczęśliwie, przy słonecznej pogodzie, lądowaliśmy na pięknym lotnisku w stolicy Stanu. Podróż trwała zaledwie 75 minut, ale koleją, z powodu złego połączenia trwałaby 72 godziny. I tutaj znowu zagościłem u znajomych księży. Ks. Pacheco, dawny superior z Irati, który kilka razy spędzał u mnie wakacje w S. Mateus, jest tu proboszczem w dzielnicy Calafate więc gościnnością za gościnność chciał mi się wywdzięczyć.

Belo Horizonte, to cudowne i piękne miasto. Liczy sobie dopiero 50 lat istnienia a posiada już 320 tysięcy mieszkańców. Niedługo stolicą było Ouro Preto, ale położone w górach, o klimacie wilgotnym i niezdrowym, nieodpowiadało warunkom nowoczesnego miasta, a tym bardziej miasta stołecznego. Szukano więc innych terenów pod przyszłą stolicę, aż znaleziono miejsce odpowiednio, oddalone jakie sto kilometrów na północny-zachód od Ouro Preto. Planowo wzięto się do roboty. Wytoczono szerokie awenidy, ulice, place, parki, ogrody. Z wielkim rozmachem miasto rosło. Powstały gmachy rządowe tak federalne, jak i stanowe, budowle instytucyj wszelkiego kalibru, kilkanaście pięknych kościołów, a dalej te setki i tysiące wielkich domów prywatnych. Niema tu tych obskurnych ruder, jakie spotkać można po starych miastach, lecz wszystko tutaj świeże, nowiutkie, jakby spod igły wyjęte. Dalsza budowa stolicy idzie dalej naprzód i nigdy nie ustanie, ponieważ stan Minas Gerais mając 8 milionów ludności, musi także pokazać że stać go na budowę reprezentacyjnego miasta, któreby nie ustępowało innym stolicom. Sądzę, że dużo prędkiej szłaby ta budowa, gdyby Stan miał silniejsze zaplecze przemysłowe, a także własny dostęp do morza. Z braku tych dwóch czynników praca idzie w tempie wolniejszym, niż iść powinna. Mimo to Belo Horizonte za lat kilkanaście będzie jednym z największych i najpiękniejszych miast Brazylii. Klimat w tej nowej stolicy iście wymarzony. Nigdy tu nie jest za gorąco, a tym bardziej za zimno. To klimat idealny dla obcokrajowców.

Dodać muszę i to, że teren na którym rozłożyło się miasto nie jest równy, ale lekko pagórkowaty i to właśnie dodaje mu piękna. Daleko zaś na widnokręgu rozpostarły się pasma gór, które stanowią czarowne obramowanie miasta. Stąd też powstała nazwa dla nowej stolicy Belo Horizonte — Piękny Horizont.

Anim nie przypuszczałem, że tutaj, tak daleko od Parany, spotkam sporą oazę polską, która tak bardzo przypadła mi do serca. — A stało się to w ten sposób: Jeszcze tego samego dnia, w którym przybyłem do Belo Horizonte, jeden z księży brazylijskich zawiadomił blisko mieszkającego rodaka, że przyjechał ksiądz polski. Wieczorem przychodzi do mnie z wizytą miły i sympatyczny p. Skorupski. Przed wojną był w kraju adwokatem, przeszedł kampanię wrześniową, następnie tularczkę wojenną i powojenną, a w końcu osiadł tutaj i prowadzi zakład fotograficzny. Przez tegoż rodaka wielu innych wiedziało już nazajutrz o moim tu pobytku. W miarę możliwości, starałem się ich odwieźć. Nie zawsze mi się to udawało, bo miasto rozległe, a wielu z nich

w ciągu dnia uganiam się za swoimi sprawami, walcząc o polepszenie bytu. Wielu jednak zastałem w domu, a ci przyjęli mnie nadzwyczaj serdecznie, gościnnie, a nawet niektórzy ze łzą radości w oku, ponieważ dawno księdza polskiego nie widzieli. Niech Pan Bóg im to wynagrodzi. Miłe chwile spędzone u tych sympatycznych rodaków w Belo Horizonte długo pozostaną mi w pamięci. Tym to rodakom poświęcę następną korespondencję, bo na to rzetelnie zasługują.

Kończąc list dzisiejszy chciałbym jeszcze dodać, że tu w stolicy Minas Gerais spotkałem się po długiej rozłące z „Ludem“ (piszę przez duże L) tą kochaną gazetą, która tak świetnie informuje swych czytelników w tych przełomowych czasach, że prenumeratorzy czekają z niecierpliwością na każdy numer nie tylko w Paranie i Rio Grande, ale stokro-

więcej w Belo Horizonte, Rio de Janeiro i w São Paulo.

Przebywając sześć tygodni między obymi nie wiedziałem nic co się w Paranie dzieje. Dopiero tu wyczytałem w „Ludzie“, że parafia Orleans straciła swego proboszcza, a my kapłani tak zacnego koleżę i przyjaciela, który nieraz dawniej życie nam umiał swym wesolym usposobieniem. Niezmiernie tę stratę odczułem.

Tutaj dowiedziałem się że ksiądz Kotliński opuścił pracę redakcyjną, by objąć stanowisko wikarego na parafii imbituwskiej.

Tutaj wreszcie zauważyłem, że w „Ludzie“ dalej wychodzą piękne rozczulanie się księdza Wiślickiego nad niedalekim zachodem Parany.

O! jakby to dobrze było, gdyby Redakcja „Ludu“ miała w każdym Stanie jakiegoś korespondenta, któryby zasilał to pismo jakimiś ciekawymi wiadomościami.

Bo pamiętajmy, że „Lud“ ma służyć nie tylko parafijnikom, ale także tej ogromnej rzeszy tułaczy polskich rozsiansych po wszystkich zakątkach Brazylii.

Ks. St. Porzycki

DLACZEGO NIE PISZEMY
W odpowiedzi Pani Teresie Z-icz

Po przeczytaniu listu Pani „do tych, którzy zapomnieli o swym powołaniu“, skruszony do ona, zaszyłem się w najciemniejszy kąt mieszkania i pomrukując z cicha: „mea culpa, mea maxima culpa“ — długo biłem się w piersi...

Bo, łaskawa pani Tereso, co racja, to racja. Ukryć się nie da! Panowie (ludzie) pióra przyjechali sobie do Brazylii; „piją, luki palą“ — a opuszczona i zapomniana przez niepotwór Kulturę pochlipuje sobie z żalności gdzieś w kącie i prawie dogorywa...

Fakt oczywisty i wołający o pomoc do nieba... Na pohybel im wszystkim! Pod pręgierz drabów!!! Na ulicy ich palcami pokazywać... przepraszam — „stop“, nie można, bo powkładali „cwaniaki“ „czapki „nie-widki“. Są niewidoczni, nieuchwytni, niedostrzegalni. Ale są! Zawarli, draby przebrzydłe, „tajny związek“ i poprzysięgli sobie milczenie wieczne. Od czasu do czasu wprawdzie rusza któregoś sumienie; chwytą pióro do ręki, gotów pisać, duszy ulżyć — ale niepodobna! Zjawia się natychmiast dwu (a może pięciu?) drabów ponurych z potężnymi pałami w dłoniach i powiadają zjadliwie: „— A nasz związek, bratku, to pies? Przysięgłeś milczenie, czy nie?“

Na takie dictum pióro idzie w kąt i dalej, gwoli satanistycznej radości spryskiżonych, panuje milczenie...

Tak to praktycznie z listu łaskawej Pani wynika. Taki jest w grubszym zarysie punkt widzenia „konsumentów“ słowa, tak wygląda jedna strona medalu.

Jak wygląda odwrotna? Czy lud z i e pióra nie chcą go używać, ku „pożytkowi ogółu“, czy też istnieją powody uniemożliwiające im (przez małe „i“) używanie go?

Pisarstwo zawodowe, jak sama nazwa na to wskazuje, jest zawodem. Każdy zaś zawód musi przynosić dochód. Typ pisarza, twórcy o „chłodzie i głodzie, z rozwianą czupryną, na poddaszu“ jest tworem dobrze odżywionych literatów, starających się z „braku laku“ uromantyczyć własny z a w ó d.

O głodzie, jak to uczeni w medycynie dość dawno już stwierdzili, można tworzyć niezbyt długo. Odsiedmiu do dziewięciu dni. Po tym pogrzebek na rachunek miasta...

Wynikaj z tego dwie możliwości: Czytelnicy (zawsze przez duże „C“) opłacają pisarza, przez nabywanie jego utworów, pozabawiając go trosk o chleb codzienny; — albo nie czynią tego.

W wypadku drugim pisarz, również człowiek (przepraszam za śmiałość!), odkłada pióro w kąt i chwytą się za wodę przynoszącego mu dochód.

I to jest, Wielce Szanowna Pani Tereso, jego dobre prawo.

Znam w Brazylii wybitnie utalentowanego autora, trudniącego się... domokrążną sprzedażą biustonoszy i innych drobiazków garderoby damskiej. Inny kolega, nie mający potrze-

bnego wycucia wymagań rynku, bezwolnie propaguje „powrót do natury“; odżywia się bananami i śpi na świeżym powietrzu.

Jeszcze inny, z zapalem godnym lepszej sprawy, usiłuje zaopatrywać bezdomnych w „lokalne do wynajęcia“.

Ja osobiście, z przedziwnym uporem, przez 10—12 godzin dziennie wyczyniam najdziwniejsze historie, o których nota bene nie mam zielonego pojęcia; — boruję, hebluję, piluję, kuję, dzwigam i t. p. Wszystkie te czynności wykonuję nie z zamiłowania do sportu, jakby to na pierwszy rzut oka wyglądało, a z prozaicznej potrzeby zarobienia ilości „cruzeiros“ potrzebnych mi do życia.

Owych „Cruzeiros“ niestety nie mogę zarobić w swoim właściwym zawodzie. Jedyne pismo polskie „Lud“, — żagiew czy pochodnia kultury płynącej z polskiego ducha — jak to Droga Pani określiła walczy z trudnościami finansowymi i nie może pozwolić sobie na zatrudnienie płatnych współpracowników-dziennikarzy, czy pisarzy...

Tu leży sedno sprawy, Droga Pani Tereso.

Z wrodzoną mi skromnością ośmielię się Drogiej Pani zaproponować, miast rzucać okruszynami kamieni na „ludzi“ pióra — wszczęcie akcji zmierzającej do powiększenia Czytelników (przez duże „C“) „Ludu“ do tej ilości, by mógł on zatrudnić potrzebne Mu pióra.

Zenon Różański

P.S. — Poza tym co powyżej „stoi“ — nadmienić pragnę, że w tym samym numerze „Ludu“, w którym raczyła Pani między innymi i mnie wytknąć „strejkiowanie“ — na stronicy 5-tej, gołym okiem dostrzec można moje nazwisko, jako autora (przez małe „a“) reportażu „CZAPKI ZDJĄĆ“. Przepraszam!...
Z. R.

Kalendarze „Ludu“ na 1950

roku można wygodnie nabyć:
W Kurytybie: Redakcja „Ludu“; Charutaria Florecki; Ks. prob. Szalańczyk.

W mieście São Paulo Ks. dr. Łatka, duszpasterz Kolonii Polskiej, przy pracy Fernando Prestes, 233; Kiosk gazetowy przy głównej poczcie.

Porto Alegre Ks. dziekan Jan Wróbel, duszpasterz Kolonii polskiej, av. Farrapos 2611.

Ponta Grossa Andrzej Kubacki, rua Visc. de Tomé, 328.

W innych miastach i na koloniach u agentów „Ludu“.
Cena kalendarza „Ludu“ wynosi Cr. 16 00.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze uwskuteczniamy tylko za uprzednim nadesłaniem należytości.

— Wojciechowski Gustawa Mariana inżyniera, 59 lat, poszukuje żona Maria i córk. Wiadomość kierować pod adresem: Warszawa — Mokotów ul. Chocimska 9 m. 1.

Radości i troski

naszych Czytelników

Do działu „Troski i radości naszych Czytelników“ napływa coraz więcej wypowiedzi.

P. Julian Dobranowski z Capinzal pisze nam:

»Proszę uprzejmie o umieszczenie mego listu w „Troski i radości Czytelników“ na łamach naszego „Ludu“.

Do Brazylii przybyliśmy w maju, a „Lud“ prenumerujemy od lipca b.r., lecz nigdy jeszcze nie zauważyliśmy w „Ludzie“ wzmianki o Rodakach ze Stanu Santa Catarina. Mamy na myśli tych obywateli brazylijskich, w których żyłach płynie polska krew; można ich tu wielu spotkać. Dopomagać nam oni jak mogą, nam, tułaczom się w poszukiwaniu za pracą i chlebem, polskim emigrantom.

Jednym z najbardziej czynnych Rodaków tutejszych jest radio-mechanik w Capinzal, p. Czesław Zielonka. Jest on prawdziwym naszym opiekunem i wszyscy nazywają go tutaj »Protector dos Polonezes«. I słusznie tak go nazywają, bo już dla ósmu urodzin znalazł pracę i mieszkanie; nie oszczędza p. Zielonka ani swego »Ford«, ni wydatku, byle wyszukać dla emigrantów pracę i uchronić ich przed wyzyskiem niesumiennej pracodawców. Jednej rodzinie oddał nawet swój dom bezpłatnie do dyspozycji.

Dzięki życzliwości i zabiegom p. Zielonki dziś pracujemy i mieszkamy w Capinzal, po tylu latach tułaczki, jak normalni ludzie.

Panu Zielonce oraz tym wszystkim Rodakom, którzy zrozumieją nasze ciężkie położenie tułacza, nie szczędzili nam pomocy i dobrego słowa w ciężkich chwilach naszego tu pobytu. Imieniem emigrantów, niech mi wolno będzie złożyć za pośrednictwem »Ludu«, nasze najserdeczniejsze Bóg zapłać.

P. Piotr Marciniak z Santa Rosa pisze nam:

Czytając »Lud« często spotykam żalose w wiadomości o naszych polskich uchodźcach, a zwłaszcza byłych żołnierzach i ochotnikach.

Serce się ścisza człowiekowi z żalu, że nasi niedawni alianci tak po macoszemu obeszli się z dawnymi towarzyszami broni. Nasi Rodacy walczyli w czasie ostatniej wojny w obronie tyłu narodów, a dziś, kiedy inat cieszą się wolnością, nie umieją wyrozumieć niedoli uchodźców i żołnierzy polskich. Przypominam sobie jak to w pierwszych latach ostatniej wojny przewiechał na naszą kolonję pułkownik Malinowski; w niedzielę, po nabożeństwie, zebrałiśmy się w salizkolnej; przemówił on do nas mniej więcej w te słowa: Rodacy! Przyjechaliście do Was, a żeby Wam oznajmić, iż Ojczyzna nasza jest w potrzebie.

Na te słowa w piersi naszej uderzyło silnie serce i każdy z nas był gotów iść na ochotnika. Ja sam, nie nie mówiąc żonie, udałem się do Guarani, oddalonego o 32 kilometry i tam u p. E. D. zgłosiłem się na listę ochotników; gdy jednak zapytał mnie o rok urodzenia i rzekłem, że jestem z 1887 roku, rozemśiał się i rzekł, że to mocno zapóźno; do wojska przyjmują tylko młodych. Wracam do domu smutny; spotykam syna i mówię mu o mojej przygodzie; »Tatusiu — powiada syn — ja już wczoraj zmówiłem się z innymi, że pójdziemy na ochotnika«.

Jak rzekł, tak poszedł. Walczył we Francji, Belgii, Holandii i radował się, że pójdzie, jako zwycięzca, także do Ojczyzny swych Ojców. Niestety! Polska nie doczekała się wolności. Serce żal ścisza, że pisać nie można. Ale mamy niezłomną nadzieję, że Polska odzyska jeszcze wolność!

— Rębisza Szczepana, rodem z Kozienic, poszukuje Władysław Mębisz zam. w Warszawie, Mokotów, ul. Szustra 24 m. 10.

REUMATISMO

DORES

EM GEPAL

LINIMENTO (o BALSAMO)

SANTA HELENA

SANTA HELENA

SŁOWO BOŻE

Na Niedzielę drugą Adwentu

(Ewangelia zapisana u św. Mateusza w rozdziale XI)



W on czas Jan, usłyszawszy w więzieniu dzieła Chrystusowe, posławszy dwu z uczniów swoich, rzekł mu: Ty jesteś, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? A odpowiadając Jezus rzekł im: Szedszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli. Slepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim Ewangelię opowiadają; a błogosławiony jest, który się ze mnie nie zgorzy. A gdy oni odeszli, począł Jezus mówić do rzesz o Janie: Coście wyszli na puszcze widzieć? trzeinę chwiejącą się od wiatru? Ale coście wyszli wiedzieć? Człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzy w miękkie szaty się oblecą, w domach królewskich są. Ale coście wyszli widzieć? Proroka: Zaiste powiadam wam, i więcej niż Proroka: Bo ten jest, o którym napisano: Oto ja posyłam anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twą przed tobą!

W drugą niedzielę Adwentu stawia nam Kościół święty przed oczyma uczniów św. Jana Chrzciciela; przychodzą oni do Boskiego Mistrza i stawiają Mu różne pytania, albowiem pragną oświecić swe wątpliwości.

Podobnie zdarza się w rodzinach; dzieci przychodzą do ojca lub matki i stawiają im różne pytania; roztropny ojciec, dobra matka wysłuchają cierpliwie dziecko i wytłumaczają mu, czego nie mogło zrozumieć.

Niekiedy jednak zamiast ojcowskiej rady, rodzice zbywają dziecko pustymi półsłówkami lub nawet łają że niepotrzebnie zabiera im czas.

Inaczej postąpił Pan Jezus; łagodnie, po ojcowsku, tłumaczy i objaśnia uczniom, czego nie mogli zająć. Dlatego też okazują tak wielkie zaufanie do Boskiego Mistrza Nazaretu.

Rodzice, ażeby dzieci nabrały do nich zaufania, muszą postępować z nimi tak, jak Pan Jezus z uczniami.

Często rodzice uważają dziecko za coś niższego, podrzędnego i trak-

tuja je z góry, z pewną wyższością. Staroży — sądzą oni — że dziecku zapewnią odzienie, pożywienie i nieco nauki w szkole. Nie starają się o to, ażeby dziecko stale rozwijało się duchowo i by w rodzinie panowało wzajemne zrozumienie, szczerłość i szacunek jednych dla drugich.

Dziecko traktowane z góry, bez wyrozumienia i ciepła rodzinnego zamyka się w sobie, czuje się obcym w domu rodzinnym.

Jeden z wychowawców podaje rodzicom następujące rady: Bądźcie przyjaciółmi swych dzieci. Okazujcie im zawsze dobry przykład; czuwajcie nad nimi, ale niech ta troska nie przemienia się w szpiegowstwo, w niewolę i męczarnię dziecka. Nigdy nie wymawiajcie przy dzieciach brzydkich słów, wyzwisk lub przekleństw. Gdy zawinią w czymś, okażcie się stanowczymi, ale nigdy nie znęcajcie się nad własnym dzieckiem.

Tak! Wychowanie dziecka to rzecz niezwykle ważna; zależy od tego dobro rodziny, Kościoła, społeczeństwa i całego narodu.

X, J. P.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

» Królowa Korony Polskiej «

Pod tym tytułem w »Polisce Wiernej« (40) Zbigniew Krechowicki pisze między innymi: »... Programowi przerabiacze naszych dziejów mają dziś na sumieniu zbrodnię obrazy majestatu Królowej Korony Polskiej. Z całym cynizmem wykluczają jej udział w takich nawet faktach, które nie mówią, ale krzyczą druzgoczącymi dowodami. Dzieci nasze w kraju nie już nie wiedzą o cudownej obronie Częstochowy. Śluby Jana Kazimierza zbywa się pokrótce, z tendencyjnym komentarzem. Chocim, Lwów, Beresteczko — to kwestia zwykle przypadku: którzy wierzył fanatycznym kronikarzom współczesnym? Niech zaś Pan Bóg nas broni, żeby ktoś wspomniiał o cudzie nad Wisłą! Dzieje jednego z najbardziej katolickich narodów »o czyszczą się dziś w specjalnej pralni chemicznej niepokalskiego rodowodu ze wszystkich, religijnych »naleciałości«, wedle surowych zasad materialistycznej dialektyki. Za parę lat dorastające pokolenie tyłe będzie wiedziało o historii Polski, co my o Aztekach.

» To też na nas, którzy oddycha-

Autentyczny list o nawróceniach w Lublinie

(IC) — Nadszedł tu obszerny list, opisujący przeżycia naocznego świadka, który był obecny w katedrze lubelskiej, gdy obraz Matki Boskiej pokrył się krwawymi łzami. O zjawiskach tych powiedział w odezwie ordynariusz lubelski biskup Kałwa: »Na podkreślenie zasługują skutki duchowe, jakie oglądamy w związku z ostatnim wydarzeniem w katedrze lubelskiej, a mianowicie ich niezwykle wpływ na budzenie i pogłębienie życia religijnego u wielu«. Ponieważ wpływ pielgrzymów do Lublina, po-

my wolnym powietrzem i mamy prawo wiedzieć to, co jest, ciąży ogromna odpowiedzialność. Każdy z nas, wedle sił i możliwości, winien ratować zdradzoną prawdę... Na to, żeby móc zająć mocne stanowisko, musimy sami historię swoją znać... Jednym z najbardziej naglących zadań wydawnictw emigracyjnych jest opublikowanie Dziejów Polskich, na wysokim poziomie, lecz w tak przystępnej formie, żeby mogły »zawędrować pod strzechy« i nie stanowiły łamigłówek dla naszych, zdrowo myślących ośrodków robotniczych.

» A już zwłaszcza w tym okresie, poświęconemu uroczystości Matce Bożej jako wstęp do Miłościwego Lata, winniśmy się zdobyć na jakiś uroczysty akt wyrażający zażenowanie publiczne, wyrządzone Tej, Którą nasi przodkowie mianowali uroczystie KRÓLOWĄ KORONĄ POLSKIEJ... Rok Jubileuszowy winien dać nam książkę dokumentu rehabilitujący rolę i udział Niepokalanej w dziejach Polski. Cała emigracja powinna się złączyć w tej akcji... «

mimo ograniczeń reżimowych trwa nadal, a duchowni notują prawie codziennie nawrócenia, podajemy poniżej charakterystyczne wyjątki z tego listu.

» Gdy zobaczyłem obraz, po pewnym czasie ujrzałem, jak spod korony wypłynęła krew, a twarz na obrazie stała się bardzo smutna, patrząca z wielkim żalem na wszystkich zebranych. Dzisiaj, gdy ten list piszę, widzę tę twarz tak strasznie cierpiącą, że nie mogę powstrzymać się od łez. Twarz Matki Boskiej wryła mi się w serce

i pozostanie ze mną na całe życie: te oczy, patrzące z takim bólem i wyrzutem na ludzi. Nie mogłem stać dłużej, bo straszny żal chwycił mnie za serce. W dniu objawienia przewidziało dwie osoby, kilka sparaliżowanych ludzi odzyskało zdrowie, a wiele bardzo nawróciło się szczerze z grzesznego życia. Heretycy wracają do Kościoła a grzesznicy ciągną do konfesjonałów i do Stołu Pańskiego. Z okolicy Lublina a nawet z odległych części Polski ludzie ciągną bez przerwy

do katedry. Wielu idzie pieszo. Ludzie prośbi i uczeni przekonani są, że Matka Boga okazuje widoczny dla wszystkich żal z powodu przesładowania Kościoła Chrystusowego, męczenia Biskupów i kapłanów, gnębienia i torturowania wiernych. Wbrew urzędowej propagandzie bezbożników, zarzucającej nam za bobony, wierzymy, że Opatrzność Boża rządzi światem i w krytycznych chwilach daje widoczne znaki człowiekowi do opamiętania się i zawrócenia ze złej drogi «.

Matka Boska Płacząca

Ze wszystkich tytułów, pod jakimi czcimy Najsw. Marię Pannę — pisze T. Domagalska w »Sodalisie« (21) — najmniej może znanym jest tytuł Matki Bożej Płaczącej, lub Matki Bożej Od Łez, a jednak na dzisiejsze czasy tak bardzo odpowiedni. Nie nowy to tytuł, bo znany jeszcze w średniowieczu... Uzasadnienie tego tytułu i nabożeństwo do Matki Bożej Płaczącej polega na tym, że łzy Jej, które przez całe swe życie tak obficie wylewała, miały swe źródło w podwójnym przykazaniu miłości Boga i bliźniego... Kiedy mówimy o Matce Bożej Płaczącej, to mamy na myśli nie tylko fizyczne, materialne łzy, wylane w ciągu życia ziem-

skiego, ale i te mistyczne, które są symbolem Jej współczucia i miłosnej opieki nad Swymi dziećmi, a które nie przestały płynąć i po Jej Wniebowzięciu... W Polsce, z pośród czterdziestu koronowanych obrazów Matki Boskiej, mamy siedem Matki Boskiej Płaczącej. Ostatnim jest »głośny na cały świat, obraz Płaczącej Matki Boskiej Częstochowskiej w Lublinie. Ciekawe bardzo są dzieje tych obrazów i cudownym zdarzeń z nimi związanych. Wszystkie jednak mają to wspólne, że łączą się z nieszczęściami ogólnonarodowymi, jakby na dowód, że ze łzami ludu związane znaczą jego dzieje.

Czerwone Seminarium

Z Watykanu donoszą, że Kominternu szkoli obecnie fałszywych księży, aby sabotować pracę Kościoła i siać zamęt wśród wiernych w Rosji i państwach satelickich. Według tych wiadomości zorganizowano seminarium, w których studenci — obecnie w liczbie 500

osób — intensywnie uczą się łaciny, filozofii, teologii i doktryny marksistowskiej. Seminarium dla Polski ma być we Lwowie. Poza zadaniem szerzenia zamieszania wśród duchownych i katolików, »księża« ci mają głosić ideę narodowych, komunistycznych kościołów.

Wielka »Festa« w Catanduwie

W czwartek, dnia 8-go grudnia, w parafii Catanduwa odbędzie się wielka uroczystość odpustowa na cześć Patronki Najsw. Marii Panny Niepokalanie Poczętej.

Liczne nabożeństwa, kazanie, procesja.

Po nabożeństwie, smaczne szurasko, orzeźwiający napoje, ciastka, torty, pieczone kury, babki i t. p. a następnie różnego rodzaju godziwe rozrywki, jak kolo szczęścia, »wyścigi koników«, leilao i dziesiątki innych niespodzianek. Dojazd z Kurtyby wygodnym omnibusem »Curityba-Catanduva«. W odpust specjalne omnibusy pojedą o 7.30 z narożnika ulicy Westfalen i pracą Zacarias.

Bar i Churrascaria »EMBAIXADOR

RUA RIACHUELO 367

Instalacja nowoczesna z komfortem i higieną.

Na składzie wielki zapas wódek i likierów tak krajowych jak i zagranicznych. Bufet obficie zaopatrzonej dobrymi zakąskami jak również churrasco każdego dnia i o każdej porze. Kostelety w każdy wtorek, czwartek i sobotę od godziny 5,30 wieczorem. Obsługa szybka i sumienna. Ceny umiarkowane. Swoj do swego!

Właściciel JAN SKOCZEK

CASA DE SAÚDE

Dr. Moysés Paciornik

LEKARZ - CHIRURG

Nowoczesne metody przy wszelkich operacjach i porodzie.

Rua Lorencço Pinto, 83 — Fone 2067 CURITIBA, Paraná
MÓWI SIĘ PO POLSKU.

Dr JÓZEF SKRABA

Euchalter i Absolwent Nauk Ekonomicznych

Alameda Dona Izabel, 596 — CURITIBA

Przyjmuje i załatwia wszelkie sprawy wchodzące w zakres rachunkowości jak: Prywatne zaległości oraz fiskalne tak w Stolicy jak i w Interiorze; zaległe rachunki, zorganizowanie ksiąg rachunkowych, przeniesienia i połączenia rachunkowości, likwidacje firm, sądowe przeprowadzenie rachunkowości, rewizje, informacje ekonomiczne oraz wszelkie sprawy podatkowe.

Podania — Kontrakty — Rozwiązanie umów!

BIURO PRAWNICZE

Dr HYGINO A. TEMPSKI

Sprawy Cywilne, Kryminalne i Handlowe. Uzyskiwanie metryk, do kumentów, pełnomocnictw. Ustawodawstwo Pracy.

Godziny przyjęć: od 9-tej do 11-tej i od 3-ciej do 6-tej.

Ulica Francisco Ribas — PONTA GROSSA — Paraná.

Z szerokiego świata

NIEZWYKLE PRZYGODY POLSKIEGO MŁODZIEŃCA

Młody Edward Tomala przybył nielegalnie do San Pedro w Kalifornii w Stanach Zjednoczonych z Polski i oświadczył, że woli śmierć od powrotu do Polski. Sprawa stała się głośna i sprawozdawcy prasowi zrobili z młodzieńcem wywiad, w którym opisał koleje swojego życia, jak następuje:

Jako 17-letni chłopak walczył w Armii Krajowej. Został schwytany. Niemcy wywieźli go do obozu. Przez pięć długich lat pracował na przymusowych robotach w obozie Sachsen-Anhalt. Gdy Amerykanie oswobodzili niebezpiecznych i zamknęli obozy, UNRRA otworzyła inne dla „dipisów”. Tomala pracował w warsztatach mechanicznych u Amerykanów przez 9 miesięcy. Przez namowy UNRRA-owców i z tęsknoty za rodziną zdecydował się powrócić do Polski. W Działkowicach, na granicy czeskiej, długo go badała policja reżimowa, aż puścili do Warszawy...

Kiedyś mieszkał na Starym Mieście. Tam się skierował, żeby się przekonać, że nie tylko domu nie ma, ale że nawet i po ulicy nie zostało śladu. Nie było nikogo z sąsiadów, ze znajomych. Nie można się było niczego dowiedzieć o rodzicach. Po długich staniach znalazł krewnego w Płocku, który mu zakomunikował, że matka została zabita w powstaniu, a ojca i brata, jako żołnierzy Armii Krajowej, bolszewicy rozstrzelali podczas masowej rzezi w Mielcach pod Krakowem...

Z Warszawy Tomala wyjechał do Gdańska, dostał tam pracę przy wyładunku koni, które UNRRA przywoziła dla Polski, a bolszewicy ładowali je do towarowych wagonów i wywozili w głąb Rosji, tak samo jak maszyny i ludzi.

Widząc zachowanie się „bojów”, młodzi ludzie zaczęli tworzyć oddziały dla walki z najeźdźcami. Były też sabotaże. Został złapany. Wsadzono go do obozu pracy pod Gdańskiem, z którego co dnia wywożono młodych ludzi

do Sowietów. Wraz z 16. innymi zrobili pod barakami tunel i pewnej nocy znalazł się na wolności. Natchmiast przedostał się do Gdańska i wkopał się w węgiel na szwedzkim statku. W Kopenhadze się odkopał, zacerpnął świeżego powietrza, umył się, skombinował coś do jedzenia i czmychnął nocą pod pokład statku amerykańskiego „Victory”.

Po pięciu dniach jazdy w nieznaną, głód dokuczał mu strasznie. Nocą dorwał się do jadalni, i po raz pierwszy spróbował jedzenia amerykańskie. Smakowało mu więc żywił się nim przez 16-cie nocy, odsypiając dnie przy srubie okrętowej pod pokładem.

W Columbia przez nikogo nie zatrzymany wysiadł i zaczął się rozglądać za Polakami. W pierwszym sklepie właścicielem okazał się polski Żyd. Poczęstował go obładem i dał adresy dwóch innych Polaków. Ci zaopatrzyli go w pieniądze, i poradzili, żeby jechał do dużego portu Barranquilla. Pojechał. Tam spotkał księdza polskiego, który kupił mu ubranie.

Tomala słyszał, że prezydentem Coste Rica jest Polak. Postanowił tam jechać, a że towarowy statek francuski „S. S. Washington” tam miał właśnie płynąć, przeto nocą się zakradł pod pokład i schował się w jednej z rur wentylacyjnych. Z braku powietrza osłabł i na szczęście dla niego został wykryty i wyciągnięty przez francuskich marynarzy.

Okazało się, że statek do Costa Rica nie płynie. W Los Angeles wydano go

władzom emigracyjnym. Przy wysłaniu osłepili go błyski aparatów fotograficznych, i pytania reporterów amerykańskich. Pytania naiwne, ale przecież nie można się im dziwić. Nie znają bolszewików tak jak my.

Odwiedziła już Tomalę p. Helena Bayer zapowiadając, że panowie B. Zarembo i Dobrokowski gotowi za niego złożyć kaucję. Władze emigracyjne na kaucję się nie zgadzają. Zawiadomili Waszyngton i czekają na decyzję. Urzędnik w rozmowie ze mną mówił, że rozumie doskonale sytuację, ale bez wizy nikt do Stanów Zjednoczonych przyjechać nie może. Żydów przylapanych na przemycaństwie do Ameryki odsyła się do San Domingo, gdyż tam założyli oni kolonię żydowską dla własnych uciekinierów. Natomiast do tego, żeby Tomala był wysłany do Polski, nie dojdzie, bo zapowiedział on, że przy próbach odesłania go do Polski popełni samobójstwo. A prawo jest prawem — zakończył urzędnik.

Tomala na wieście nie narzeka. Przeciwnie, mówi, że po przeżyciach lat ostatnich to jakby odpoczynek tym bardziej, że traktują go dobrze i wyczują życzliwość ludzką. Tęskni jednak za żywym polskim słowem. Prosi o polskie gazety. Chciałby poznać amerykańskich Polaków, wierzy że oni mu pomogą.

Fumo Tite, Rio das Pedras, Amarelino, Tabaki i Papierosy za granicę. — **Fajki** od 5,00 do 300,00. **Cygarniczki** od 2,00. **Aparaty do gołenia** od 9,00 do 128,00. **FLORECKI — Bosário, 64.**

FARMACJA e DROGARIA STELLFELD
Założona w roku 1857
Dzisiaj lepiej jak wczoraj; jutro będzie lepiej jak dzisiaj.
JEST TO APTEKA, KTÓRA NAJTANIJ SPRZEDAJE I NAJWIĘCEJ MA ZAUFANIA.
Przyjmuje zamówienia przez **«Ecombolso Postal».**
Praça Tiradentes 530 - Telefon 135-2135-4705

T O I O W O

Najgłośniejszy huk
Najgłośniejszy huk jaki zanotowano dotąd na świecie, miał miejsce w dniu 27-go sierpnia 1883 roku podczas eksplozji wulkanu Perbuatan na wyspie Krakatau. Zginęło wtedy 35,147 osób, a z wyspy, która liczyła około 40 kilometrów kwadratowej, zostały niewielkie resztki. Wulkan ten wyrzucił ponad 6000 metrów kubicznych pyłu, który rozszedł się po całej kuli ziemskiej. Pył ten po trzech jeszcze latach farbował zachody słońca na drugiej półkuli. Huk jaki przy tem powstał, słyszano w odległości 5,000 kilometrów.

Kto pije, co i ile?
Najwięcej piwa piją Belgowie — przed wojną przypadało na głowę wraz z kobietami i dziećmi 165 litrów rocznie. Najwięcej wina w świecie piją Francuzi — 160 litrów na głowę, a po wyłączeniu dzieci i abstynentów — ponad 300 litrów rocznie. Najwięcej mleka piją Duńczycy — średnio 2 litry dziennie. Najwięcej herbaty piją nie Anglii, nie Rosjanie lub Chińczycy, lecz Kanadyjczycy. Konsumują oni średnio rocznie 8 kg. na głowę, podczas, gdy Anglii tylko 5 kg.

Trochę humoru

„Znawca”
— Felus, jak jesteś tak mądry, to wymień mi, które zwierzę jest najbardziej leniwe.
— Nie naciegaj mnie, pewnie znówu jakiś kawał...
— Widzę, że nie znasz się na „botanice”. Otóż pluskwa jest najleniwsza. Przez cały dzień nie wylazi z łózka...
Woli piwo...
— To trudno. Mimo że lekarstwo nie jest takie dobre, musi pan je zająć. Niech sobie pan wyobrazi, że to jest piwo.
— Hm, panie doktorze. Czy nie mógłbym wypić piwa i wyobrazić sobie, że jest to lekarstwo?...

Władysław Anders

Bez Ostatniego Rozdziału

Wspomnienia z lat 1939 — 1941
(Bez pozwolenia Autora, przedruk wzbroniony)

23)
Starzy żołnierze płakali jak dzieci podczas nabeżeństwa, pierwszego po tylu latach, a gdy zagrzmiąla pieśń „Ojczyzna, wolność raz nam wrócić, Panie...”, zdawało się, że otaczające lasy odpowiadają nam stokrotnym echem. Pierwszy i daj Boże ostatni raz w życiu przyjąłem defiladę żołnierzy bez butów. Uparli się, że chcą maszerować. Chęć pokazać bolszewikom, że bosymi, poranionymi nogami potrafia na płasko wybić takt wojskowy jako początek swego marszu do Polski. Podobne warunki znalazłem także w Tatiszczewie, gdzie tworzyła się 5-a dywizja piechoty. Tak zw. pułk zapasowy kwaterował w lasach w głębokim śniegu w miejscowości Koku-banka. Wprost nie do wiary były kłopoty w urządzaniu obozów i utrzymaniu jakiegoś takiego umundurowania. Na kilka szeptów lub łopat trzeba było pozwolenia samej Moskwy.

W końcu września 1941 przyjechałem do Moskwy, gdzie brałem udział we wstępnej naradzie angielsko-amerykańskiej pod przewodnictwem Lorda Beaverbrooka, ministra zaopatrzenia w rządzie Churchill'a od lipca 1941, który przybył do Moskwy na naradę w sprawie dostaw dla Rosji. Chodziło mi o uzbrojenie wojska polskiego. Z wielkim smutkiem stwierdziłem, że Lord Beaverbrook zajmuje się tylko Rosją sowiecką i że sprawa uzbrojenia naszych dywizji wygląda wyraźnie źle. Ze zdziwieniem patrzyłem z bliska na graniczącą z szantażem bezczelność sowiecką nawet w tak krytycznych chwilach, kiedy Rosja była słaba i zagrożona.

Spotkałem się także z korespondentami amerykańskimi. Na konferencji prasowej tłumaczem był Eugeniusz Lubomirski, mój przysły nieodłączny adiutant, który świeżo przybył z okropnych obozów na północy. Wyglądał bardzo nędznie i dopiero powoli przychodził do siebie.

Przed moim wyjazdem z Moskwy znakomity artysta Feliks Trpolski

naskicował mój portret: jak widać z rysunku, i ja nie wyglądałem jeszcze świetnie pomimo kilkutygodniowego intensywnego odżywiania się.

Po kilkudniowym pobycie w Moskwie powróciłem do Buzuluka, gdzie czekało mnie wiele pracy.

Władze sowieckie przydzieliły mi trzy samoloty, gdyż wobec zupełnego braku dróg i wielkich przestrzeni jedynie przy pomocy samolotu można było utrzymać łączność, zwiadać obozy i docierać do wyższych dowództw sowieckich. Samoloty, bardzo stare i w bardzo złym stanie, gubiły czasem części w powietrzu, a raz nawet podczas mego przelotu odpadło śmigło. Na powrót do Kujbyszewa musiałem wtedy użyć około 10 dni: pieszko, sankami, wreszcie statkiem na Woldze. Miałem kilka podobnych przymusowych lądowań, ale wszystkie zakończyły się na ogół szczęśliwie.

Zylitemy nadzieję otrzymania 100,000 kompletów umundurowania angielskiego, wysłanego z Wielkiej Brytanii staraniem generała Sikorskiego. Wskutek ciągłych moich nacisków 5-a dywizja zaczęła dostawać część broni oraz konie. Stan koni był rozczapczliwy, ale w rękach naszych ludzi zaczęły się powoli poprawiać.

Z Łagrów do wojska

Widziałem wyraźnie, że władze sowieckie były całkowicie zaskoczone ogromną ilością ludzi, którzy się zgłaszali do wojska. Przypuszczano widocznie, że z obozów koncentracyjnych mało kto wyjdzie żywy, a prawie nikt zdatny do służby wojskowej. Miałem możność rozmawiania z wieloma tysiącami mężczyzn, kobiet i dzieci, które napływały do obozu, i z przerażeniem stwierdziłem, jak obydnie postępowali z nami władze sowieckie, nie tylko w okresie przyjaźni niemiecko-sowieckiej, ale i po rozpoczęciu wojny roku 1941.

Już poprzez mury więzienne docierały do mnie luźne wiadomości o wiel-

kim zasięgu aresztowań i zsyłek, dokonywanych przez władze sowieckie na obszarach Polski, okupowanych we wrześniu 1939, ale wszechstronny obraz tej planowej akcji odsłonił mi się dopiero po zwolnieniu, kiedy w miarę tworzenia armii napływały dziesiątkami tysięcy ze wszystkich stron bezkresnego obszaru Z. S. S. R. zwolnieni jechy, więźniowie i zesłańcy, — stanowiący tylko cząstkę przeszło milionowej rzeszy wywiezionych, — opowiadające o swoich przeżyciach i o losie swoich najbliższych żywych jeszcze albo umarłych. Dotąd każdy z nas znał tylko dzieje własne i swoich współwięźniów, albo wspólnie zesłańcy. Odtąd, zbierane, wymieniane i porównywane wiadomości złożyły się na tragiczną całość dwuletniej historii systematycznego ogolania ziem polskich ze wszystkich żywiołów czynnych i społecznie wartościowych bez względu na narodowość, klasę społeczną czy religię. Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Żydzi, właściciele ziemscy i chłopci, fabrykanci i robotnicy, oficerowie i szeregowi, sądzowie i kupcy, policjanci i księża, pastorycy i rabin, wszyscy wyrwani ze swoich domów i wchłonięni w olbrzymią maszynę N. K. W. D., w sowieckie więzienia i łagry. W ślad za aresztowanymi szła zsyłka przymusowa rodzin — w tym starców i dzieci — wywozonych na pustynie Kazachstanu albo w syberyjskie tajgi. Moskwa wykonywała w ten sposób swój normalny plan „obezholowienia” społeczeństwa ziem, nad którymi rozciągnęła władzę. Bo to „obezholowienie”, czyli pozabawienie głowy, jest wstępnym warunkiem sowieckizacji narodu, a więc zrobieniem zeń bezwolnej i bezkształtnej masy ludzkiej.

Pierwszą falą Polaków, pozbawionych wolności, byli żołnierze armii polskiej, walczącej przeciw Niemcom, wzięci do niewoli przez przeważającą siłę sowieckiej, które 17-go września 1939, zgodnie z sojuszem zawartym z Hitlerem, podstępnie uderzyły na nas od tyłu. Uniemożliwiano przedziernie się na Węgrzy czy Rumuni, nawet poszczególnym jednostkom, które śpieszyły, by dalej walczyć z Niemcami.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Cuias od 4,00 do 68,00.
Bombas od 6,00 do 250,00.
Brzytwy od 45,00 do 180,00.
Maszyny do strzyżenia od 80,00 do 150,00 i **elektryczne**.
Nożyce od 7,00 do 110,00.
Fações para mató od 45,00 do 88,00.
FLORECKI — Bosário, 64

NOWY PENSJONAT POLSKI W KURYTYBIE
Właściciel: **Wanda Kamińska**
Rua Martin Afonso, 367 — Casa 2
Znakomita kuchnia polska, francuska i brazylijska. Przyjmuje się zamówienia na bankiety i uroczystości rodzinne.
Ceny bardzo umiarkowane

CASA DETINTAS e VERNIZES
JÓZEF KŁOS
Rua Saldanha Marinho, 370 — CURITIBA
Poleca najprzedniejsze gatunki przygotowanych farb olejnych, esmalte itp. **Produtos «R. Montesano» i «Super»** po cenach fabrycznych, oraz farby suche, czysty olej linaowy, pendzle we wielkim wyborze i t. p. Przyjmuje się także roboty malarskie.



Para o bom funcionamento do ESTOMAGO E INTESTINOS
USAR: **FLEXIR WESTPHALEN**

MŁYN DO SPRZEDANIA. turbinyowy, woda dostateczna, jeden kamień szeroki na metr, jeden pas malcowy, dobre zabudowanie, dom, stodoła, stajnia i jeden akier faszynau. Blisze informacje pod adresem: **Eugenio Chropacz, Guamilim (Bom Retiro) Campina, Paraíba, albo też u Ludwika Wróbla, Gonçalves Junior, Irali, Paraíba.**

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy

POWIEŚĆ

95)

Umilkli wszyscy, czekając z narażą, póki się w nim gniew nie uspokoi. Anna Danuta zaś ucieszyła się, że książę bierze tak do serca sprawę Danusi, albowiem wiedziała, iż był cierpliwy ale i zawzięty, i że gdy raz coś przedsięwzięcie, to już nie za niecha, póki na swoim nie postawi. Poczem zabrał głos książę Wyszoniek.

— Był niegdyś w Zakonie posłuch — rzekł — i żaden komtur nie śmiał bez pozwolenia kapituły i mistrzowego nie na swoją rękę poczynać. Dlatego Bóg podał w ich ręce kraje tak znaczne, że prawie ich nad wszelką inną ziemską potęgę wywyższył. Ale teraz nie masz między nimi ni posłuchu, ni prawdy, ni uczciwości, ni wiary. Nic, jeno chciwość a złość taka, jakoby wilkami, nie ludźmi, byli. Jakże im słuchać przykazań mistrza, albo kapituły, skoro i boskich nie słuchają? Każdy na swoim zamku jako książę udzielny siedzi — i jeden drugiemu w zym pomaga. Poskarżym się mistrzowi — oni się zaprą. Mistrz każe im dziewczkę oddać, a oni nie oddadzą — albo też rekną: »Nie masz jej u nas, bcsmy jej nie porywali«. Każe im przysiąc, to i przysięgną. Co tedy nam robić?

— Co robić? — rzekł pan z Długolasu. — Niech Jurand jedzie do Spychowa. Jeśli ją porwali dla okupu, albo ją na de Bergowa wymienić, to muszą dać znać, i dadzą znać nie komu innemu, jeno Jurandowi.

— Porwali ją ci, którzy do lesnego dworca przyjeżdżali — rzekł książę — To ich mistrz pod sąd odda, albo każe im pole stanąć do pojedynku z Jurandem.

— Pole — zawołał Zbyszko — mnie muszą dać, bom ja ich w pierw pozwali! A Jurand odjął ręce od twarzy i zapytał:

— Którzy to byli w lesnym dworcu? — Był Danveld i stary de Lowe i dwóch braci: Gotfryd i Rotgier — odpowiedział książę. — Skarżyli się i chcieli, by książę wam rozkazał de Bergowa z niewoli wypuścić. Ale książę dowiedziawszy się od Fourcego, że Niemcy to pierwsi was napadli, zgromił ich i z niezym odprawił.

— Jedźcie do Spychowa — rzekł książę — bo oni tam się zgłoszą. Nie uczynili tego dotąd dlatego, że Danveldowi giermek tego oto młodego rycerza ramię pokruszył, gdy im pozwanie wozil. Jedźcie do Spychowa, a jak się zgłoszą, to mnie dawajcie znać. Oni wam dziecko za de Bergowa odeślą, ale ja przeto pomsty nie poniecham, bo i mnie pohanbili, z dworca ją mego biorąc.

Tu gniew począł go chwytąć na nowo, gdyż istotnie Krzyżacy wyczerpali wszelką jego cierpliwość i po chwili dodał:

— Hej! dmuchali i dmuchali w ogień, ale w końcu psiki poparzą.

— Zaprą się! — powtórzył książę Wyszoniek.

— Jak raz Jurandowi oznajmia, że dziewczka u nich, to się nie będą mogli zaprzeć — odpowiedział nieco niecierpliwie Mikołaj Długolasu. — Wierzę, że jej na pograniczu nie trzymają — i że, jako słusznie wymarkował Jurand, do dalszych zamków albo na morskie mierzeje ją wywieźli, ale gdy będzie dowód, że to oni — to się przed mistrzem nie zaprą.

A Jurand począł powtarzać jakimś dziwnym i zarazem strasznym głosem:

— Danveld, Lowe, Gotfryd i Rotgier...

Mikołaj z Długolasu polecił jeszcze wysłać bywałych a przebiegłych ludzi do Prus, aby się w Szczytnie i Instor-

ku wywieźli, czy Jurandówna tam jest, a jeśli nie, to dokąd została wywieziona; poczem książę wziął laskę w rękę i wyszedł, by wydać odpowiednie rozkazy, książę zaś zwróciła się do Juranda, chcąc go dobrym słowem pokrzepić:

— Jakoże wam jest? — spytała. Ów zaś przez chwilę nie nie odpowiedział, jakby nie słyszał pytania, a potem nagle rzekł:

— Jakoby mnie kto w dawną ranę ugodził.

— Ale ufajcie w miłosierdzie Boskie: wróci Danuśka, jeno im de Bergowa oddajcie.

— Nie pożalowałbym im krwi.

Książęna zawałała się, czyby mu zaraz o ślubie nie wspomnieć, ale pomyślawszy nieco, nie chciała przyrzucić nowego zmartwienia do ciężkich już i tak nieszczęście Juranda i przytem ogarnął ją jakiś strach. »Będą jej szukali ze Zbyszkiem, niech mu Zbyszko przy sposobności powie — rzekła sobie — ja nigdy w głowie by się mu mogło do reszty pomieścić. Więc wolala mówić o czym innym.

— Wy nas nie winujcie — rzekła. — Przyjechali ludzie ubrani tak, jak wazę służba, z piśmem z waszą pieczęcią, oznajmującym, »jakoście chorzy, jako oczy wam gasną i jako na daleko raz jeszcze spojrzeć chcecie. Jakże się było przeciw i ojcowego przykazania nie spełnić?

Jurand zaś podjął ją pod nogi.

— Ja nikogo nie winuję, miłościwa pani.

I to wiedząc, że ją Bóg wam odda, bo oko Jego jest nad nią. Ześle on jej poratowanie, jako na ostatnich łowach został, gdy srogi tur na nas uderzył — a Pan Jezus, natchnął Zbyszka, żeby nas bronił. Sam ci o mało nie stracił żywota i długo potem chorzał, ale Danuśkę i mnie obronił, za co mu książę pas dał i ostrogi. Widzicie!... Ręka Boska jest nad nią. Myślałam, że z wami przyjadzie, że ją obaczę najmilszą, a tymczasem..

I głos jej zadrżał i lzy puściły się z oczu, a w Jurandzie tłumiona dotychczas rozpacz zerwała się na chwilę nagle i straszna jak wicher. Chwy-

cił rękoma swe długie włosy, a głową począł bić w belki ściany, jęcząc i powtarzając chrapliwym głosem:

— Jezu! Jezu! Jezu!

Lecz Zbyszko skończył ku niemu, i potrząsnawszy go z całą siłą za ramiona, zawołał:

— W drogę nam! Do Spychowa!

V.

— Czyj to poczet? — zapytał nagle Jurand, ocknawszy się za Radzanowem z zamyslenia, jakby ze snu.

— Mój — odpowiedział Zbyszko.

— A ludzie moi wszyscy poginęli?

— Widziałem ich nieżywych w Niedzborzu.

— Nie masz starych towarzyszków!

Zbyszko nie odrzekł nic i jechali dalej w milczeniu a szybko, gdyż chcieli jak najprędzej być w Spychowie, spodziewając się, że może tam zastaną jakich wysłanników krzyżackich. Na szczęście ich, przyszły znów mrozy i drogi były przetarte, więc mogli pospieszać. Pod wieczór Jurand znów przemówił i począł wypytwać o owych braci zakonnych, którzy byli w lesnym dworcu, a Zbyszko opowiadał mu wszystko — i o ich skarżeniu, i o odejściu, i o śmierci pana de Fourcy, i o postępkach swego giermka, który w tak straszny sposób pokruszył ramię Danvelda, a podczas tego opowiadania przypomniła mu się i uderzyła go jedna okoliczność, to jest bytność owej niewiasty w lesnym dworcu, która przywiozła od Danvelda balsamy gojące. Na popasie począł więc wypytwać o nią i Czecha i Sanderusa — ale obaj nie wiedzieli dokładnie, co się z nią stało. Zdawało im się, że odjechała albo razem z tymi ludźmi, którzy przybyli po Danusię, albo wnet po nich. Zbyszkowski przyszło teraz do głowy, że to mógł być ktoś nasłany w tym celu, by tych ludzi przestrzec na wypadek, gdyby Jurand znajdował się własną osobą dworcu. W takim razie nie podawałoby się za ludzi ze Spychowa, mogli zaś mięć przygotowane jakies inne piśmo, które by były oddali książęnie zamiast zmyślonego Jurandowego listu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zenon Różański

»Czapki Zdjąć«!

Reportaż z kompanii karnej »K. 2. Anshwitz« (Oświęcim)

ROZDZIAŁ V.

Pewnego dnia przybył z Krakowa transport, który w całości przeznaczono do SS. Składał się z kilkunastu Polaków i około dwudziestu Żydów. Przy wieczornym raporcie Blockführer Gerlach dokonał normalnego przeglądu przybłych. Chwilę zatrzymał się przed postacią starszego, wysokiego mężczyzny, wyróżniającego się wyraźnie spośród pozostałych.

— Czym jesteś z zawodu? — spytał. Zapytany podniósł nieco wyżej głowę.

— Jestem księdzem. — Aha... — jakiś bydlęcy blysk, pojawił się w oczach SS-mana. — Przyjechałeś nas tu ulepszać pewnie, co?

Książę Karczmarczyk z okolic Krakowa nie nie odrzekł. Patrzył bez przerwy w oczy Gerlacha jakos pewnie i mocno.

— Zobaczymy zaraz czy masz serce... — powiedział naraz blockführer. Przeszedł kilka metrów dalej, gdzie stali Żydzi. Pierwszego z brzegu wyszarpnął z szeregu i doprowadził do księdza Karczmarczyka. — Widzisz tego psa?

Książę i tym razem nie nie odpowiedział.

— To jest Żyd... — ciągnął dalej SS-man, — a Żydzi ukrzyżowali waszego Chrystusa... Masz okazję zapłacić zato... — wyciągnął w kierunku księdza trzymany w ręce bykowiec. — Trzymaj to... Wymierzysz mu 25 uderzeń...

Książę Karczmarczyk wyprostował się jeszcze bardziej. Bez słowa patrzył przed siebie, zdawając się nie widzieć wyciągniętej ręki z bykowcem...

Gerlach począł czerwieńić...

— Co, nie chcesz wykonać mego rozkazu? — wyciągnięta ręka wykonała obrót; bykowiec spadł na twarz księdza. — Ty głupi psie, chcesz pewnie w przyszłości zostać świętym.. Ułatwię ci to... — tym razem zwró-

cił się do drżącego na całym ciele Żyda: — Wiesz, jak długo żyje tutaj Żyd?

Przerażony człowiek potrząsnął głową.

— Nie wiesz, co? Najwyżej do dziesięciu dni. Ale ty mi się podobasz... Dostaniesz ode mnie podwójne racje żywnościowe i zrobię cię Stubedienstem... Rozumiesz?

Dygotający ze strachu więzień pokręcił głową.

— Jawohl!

— Jako Stubedienst musisz być przede wszystkim posłuszny... Musisz wykonać każdy otrzymany rozkaz... Rozumiesz?

— Jawohl.

Jakiś szatański uśmiešek malował się na twarzy Gerlacha. Chwilę przyglądał się milczącemu więźniowi, poczem rzekł: — Teraz sprawdzimy, czy nadajesz się na stubowego... Trzymaj... — podał mu bykowiec.

Drżące nieco palce Żyda zacisnęły się na rękojeści bata. Gerlach promieniał...

— Tak, doskonale... Ty napewno przeżyjesz obóz... Widzisz tego staroego? — wskazał na Karczmarczyka Skinięcie głową.

— Chodź tu... — tym razem rozkaz oddnosił się do księdza, który wolno wystąpił z szeregu.

— Schył się... — padło następne polecenie.

Książę Karczmarczyk pochylł się — Daj mu dwadzieścia pięć... — padł nieco podnieconym głosem wypowiedziany rozkaz

I teraz stało się coś nieoczekiwane. Drobna, drżąca dotąd sylwetka Symchy Szmedry, małego krawca z Podgórza począła się prostować, rosnać, obrzymieć... Szereg Karnej Kompanii zamarył w bezruchu, zaległa dziwna, jakaś uroczysta cisza...

Ramiona młodego Żyda wyprostowały się, jakoby na baczność, chuderława pierś poruszała się począła szybkim oddechem, oczy, dotąd pełne obłądnego strachu zabłyszczały naraz...

— Słyszałeś.. Masz mu wymierzyć dwadzieścia pięć uderzeń... — ponowił rozkaz Gerlach.

Na czołe Szmedry zasrebrzyły się kropelki potu. Chwilę patrzył jeszcze nieokreślenie przed siebie, poczem naraz gwałtownie podniósł głowę i wśród przyniatającej ciszy powiedział nieco z podniecenia drżącym, ale stanowczym głosem:

— Ja jego bić nie będę...

Zatrzymaliśmy oddech w piersiach. Widok Szmedry, stojącego z podniesioną głową i błyszczącymi oczami przed obrzonym Gerlachem robił jakieś nadziemskie, niecodzienne wrażenie.

Chwilę panowała cisza pełna strasznego wyczekiwania, jakby za chwilę miała trysnąć krew. Oczy, pełne wściekłości przymrużyły się nieco... Postąpił krok w stronę Żyda.

— Co? — pytanie to syczało pasją.

— Ty jego nie biedziesz bić? Ty? Ty głupi, żydowski psie odmawiasz wykonania mego rozkazu? — pięść niewiele mniejsza od głowy Szmedra zadadała straszny cios.

Uderzony, jakby piorunem rażony, zwałił się na ziemię. W następnej chwili podkuty but SS-mana spadł na brzuch leżącego. Rozległ się przerażający krzyk. Szmedra zwinął się w bólu... Następne kopnięcie wymierzone było w nerki. Znowu krzyk.

Nie można było na to patrzeć. SS-Rotenführer Gerlach kopał i bił równocześnie. Oddosiło się wrażenie, że to bicie i kopanie mu ufe wystarcza, że najchętniej rozzerwałby swą ofiarę na kawałki.

Potworna ciszą zakłócały odgłosy ciosów i szybkiego oddechu bijącego. Symcha Szmedra już nie krzychał... Wreszcie Gerlach ustał... Z rozłożonymi, obrzonymi łapskami stał chwilę nieruchomo nad leżącym, poczem slegnął po chusteczkę i począł się obcierać.

I w tej chwili nastąpiło drugie, nieoczekiwane wydarzenie. Oto stojący dotąd na uboczu książę Karczmarczyk poruszył się naraz. Wolnym, jakimś dostojnym krokiem podszedł do leżącego Żyda i nakreślił nad nim znak Krzyża. Cisza nie do zniesienia, każdy z nas, czuł jakiś skurek w gardle.

Wysoka postać księdza jego dumnie podniesioną głową, okoloną aureolą zgolonych, siwych włosów, wzniesione ku niebu oczy i poruszające się w modlitwie usta wywierały na nas wrażenie, nie do opisania...

Nawet Capo Johny poruszył niespokojnie głowę, mrugnął kilka razy i pozostał nieruchomy...

Gerlach patrzył na to wszystko zdumiony. Widać po nim było, że nie jest jeszcze zdecydowany, jak się ma dalej zachować... Coś jakby strach walczył przez chwilę na jego twarzy z narastającą złością... Przez moment mieliśmy wrażenie, że odwróci się na pięcie i odejście... Ale widać przypomniał sobie esmańską maksymę: »naszym honorem jest wierność...«

(Ciąg dalszy nastąpi)

Clinica de Beleza



Odmladza

Odchudza

Upiększa

Usuwanie zmarszczek, obwisłości policzków, zwiotczeń i znieskształceń szyi oraz gruczołów piersiowych. Odmladzanie efektywne. Kapsle regeneracyjne, odmladzające i odłuszczeniowe, masaż.

Dla Pań przyjeżdżnych mamy na miejscu pensjonat.

Szkola kosmetyki zawodowej i kursy korespondencyjne.

AMERICAN BIODYNAMIC CORPORATION

CURITIBA — Rua Julia da Costa, 464 — Fone 17-77

Sarna e Coceikas?

ANTI-SARNA TEL

o último recurso.

Dr Bronisław Ostoja Roguski

ADWOKAT

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze, naturalizacje. — BIURO ADWOKACKIE Pracza Zacarias N 80 (edificio João Alfredo) 3-cie piętro, sala 303, Tel. 2142 i 2174 — Kurytyba

ZAWIADOMIENIE

Dr Juliusz Szymański Profesor Uniwersytetu Parańskiego powraca do KURYTYBY

od dnia 5-go grudnia wznówi przyjęcia chorych pod nowym adresem:

Pracza Tiradentes 530, FARMACIA STELLFELD — Curitiba

Dra Leonilda Demeterco

• PUEBICULTURA • I CHOROBY DZIECIECE
Ukończywszy praktykę w wielkich szpitalach krajowych, otworzyła swoje konsultorium przy ulicy SALDANHA MARINHO 35 — Apartament 1-szy.

Przyjmuje od godziny 3-ciej po południu do 5-tej.
Rezydencja: PRAÇA TIRADENTES 215 — Telefon: 3111.

WINCENTY FLENAK
Chirurg - Dentysta
Godziny przyjęć: od 8—11 i od 2—6
Rua Saldanha Marinho, 593,
Curitiba.

Dr Stanisław Bemben

Lekarz

Klinika ogólna: leczy choroby kołblece, choroby żołądka, wątroby i wewnętrzne.

Konsultorium: Pracza Tiradentes 530 (altos da Farmacia Stellfeld), od 10—12 i od 3—6 godz.

Rezydencja: Rua Julia da Costa, 368 — Curitiba Tel. 4376

Dr. Carlos Heller

Klinika lekarska i chirurgiczna tak dla dzieci jak i dla dorosłych. Praktykował w wiedeńskich, paryskich i hamburskich szpitalach. Leczy żylaki na nogach i rany bezoperacji. Kons.: Av. João Pessoa 68. Przyjmuje od 11-iej do 12-iej i od 4—6. Wyjeżdża do chorych na zawołanie. Telefon 4527.

Rez.: Com. Araujo 970, Telefon 424 — Kurytyba.

DR. POLAN KOSSOBUDZKI

Klinika lekarska-chirurgiczna

Konsultorium:

Avenida Vicente Machado 570

Rezydencja: Coronel Dulcideo 898

Ponta Grossa — Paraná

Leczenie bez operacji: hemoroidów, żylaków, chorób żołądkowych, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu, kolek, ściepki kiszki, raka, wrzodów na nogach

Dr. Mendes de Araujo

Aven. João Pessoa 68.

Przyjmuje od 3-ciej do 5-tej godziny

Z największą sumiennoscia i dokladnoscia wykonuje się recepty okulistów.

Adaptação Meticulosa

OTICA CURITIBA

unica especializada

Irmãos Barbosa Ltda

Rua Mons. Celso 31 — Curitiba.

CASA CRUZEIRO

SIELSKI, SBALQUEIRO & Cia

Pracza Coronel Eneas N. 152

Żelastwo, naczynia kuchenne, szkło,

farby, oleje, pokosty, nasiona ogrodowe gwarantowane, artykuły na prezenty i t. p. — CENY NISKIE.

Radios Philips

Revendedores autorizados

Casa Tarobá

STIER & STIER

Avenida João Pessoa, 111 115

CURITIBA — Paraná

MINERVA

DROGARIAS
E FARMACIAS

Matriz: Curitiba, Pracza Tiradentes 554 — Telefon: 220-1220-2220

Filie: Farmacias Colombo i Brasil w Kurytybie.

NAJWIĘKSZA FARMACJA APTEKARSKA — FARMACEUTYCZNA

NA CAŁY STAN PARANA

Posiada swe filie dla sprzedaży hurtowej i detalicznej we wszystkich większych miastach Stanu: Kurytybie, Ponta Grossa, Jacarésinho, Paranaguá, Londrina, União da Vitória, Iratý, Morretes, Foz de Iguaçu, Arapongas, Jaguariá i Antonina. Przyjmuje zamówienia za zaliczką Reembolso Postal.

Ważne dla przyjeżdżających na krótki czas do Kurytyby:

NA ALFARIATARIA A. B. C. przy Pracza Generoso Marques N 38

naprzeciw Prefektury Muncypalnej w Kurytybie

zawiadamia, że zakupiła w Ameryce Połudnocy nowe maszyny i jest w stanie

uszyć ubranie lub płaszcz w przeciągu 12 godzin. Jeśli zamówisz z rana,

otrzymasz ubranie gotowe tego samego dnia. Wykonuje zamówienia z własnego

materiału, który ma na składzie w wielkim i najnowsze mody wybo-

rze. Również klient może dostarczyć swój towar. — Wielki skład ubrań dla

mężczyzn i chłopców, oraz płaszczy nieprzemakalnych dla mężczyzn i pań.

ALFARIATARIA A. B. C., Pracza Gen. Marquez 38 — CURITIBA

ARMAZEM ROQUE

de TOMAS KUBIS

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy

świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.

Pracza Coronel Eneas 30, róg São Francisco 57

obok Igreja da Ordem — Curitiba.

SKLEP SPOŻYWCZO - KOLONIALNY

ANTÔNIO ŻAK

Av. Visconde de Guarapuava 1991 (blisko kościoła Bom Jesus)

Klientela przeważnie polska. — Ceny przystępne.

We wtorki i piątki świeże masło i premiumane sery z Laticinios Murici

Depozyt »CAMPO LARGO«

Właściciel: BRONISŁAW BARTOSZECK

Rua Emiliano Pernetta, 141 — CURITIBA

Porcelanowe serwisy stołowe, szkła, aluminium, figurki, statuy, obrazy,

artykuły na prezenty i t. p.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz

Praktykował w szpitalach w Polsce
Przyjmuje od godz. 9-tej do 12-tej i od 2-giej do 4-iej
Konsultorium: Farmacia GUAIRA,
Rua Mar. Floriano, 742 — Telefon 675.
Rezydencja: ulica 7 de Setembro, 1588 — Tel. 677

MOVEIS CIMO

DUMA PRZENYSŁU KRAJOWEGO.

Do urzędzenia biur i domu żądaj zawsze „Moveis Cimo“.

Skład: Rua Barão do Rio Branco, 158.

Telefon, 823 — CURITIBA.

HOTEL ASTORIA

W CENTRUM MIASTA

Przyjeżdżając do Kurytyby, zamieszkać w HOTELU ASTORIA, znajdującego się w pobliżu stacji, jak również blisko wszystkich przedsiębiorstw komunikacyjnych. Do dyspozycji obszerne podwórce dla wszelkich aut. HOTEL ten jest polecony przez liczną klientelę.

Właściciel LEONARDO REINJAK.

Udajcie się do HOTELU ASTORIA przy Rua Marechal Floriano

Peixoto, 583 — Curitiba — Paraná.

ESCRITÓRIO TÉCNICO

J. Ficiński

INŻYNIER

Architektura, Budownictwo. — Poza Kurytybą przyjmuje projekty oraz budowę kościołów, kolegiów i większych budynków.

Biuro: Rua Marechal Floriano, n. 50 — Telefon 350

Kurytyba — Paraná

GARBARNIA »ANTONINA«

Największa wytwórnia skór na podeszwy w Paranie pod kierownictwem Władysława Oldakowskiego.

PP. Szewcom ułatwia się sprzedaż w większej ilości do reparaacji obuwia.

Adres: P. A. CAMARGO — Rua Ebano Pereira 31 —

Tel. 2614 — CURITIBA.

CASA ARNO IWERSEN e Cia.

TINTAS, PINCEIS, VERNIZES

Pracza Carlos Gomes Nr. 329 — Curitiba

Farby przygotowane (oleo, esmalte, vernizes etc). Farby w proszku, farby w tubkach, alwajades, gips, pędzle, szczotki, Rolos decorativos, Pistolas para pinturas, Têla, akwarele, pędzle specjalne. Artykuły krajowe i zagraniczne najlepszej marki.

Industria e Comercio Senegaglia Ltda.

FIRMA ZAŁOŻONA W 1903 ROKU.

Avenida Silva Jardim, 829 — Caixa Postal, 431 — Telegr.

SENEGAGLIA — Telefon 2361. — Curitiba — Paraná — Brasil

HANDEL I IMPORT:

Naczynia, szkła, kryształ krajowe i zagraniczne. Żelastwo „Talheres e Cutelarias“. Artykuły aluminiowe. Fajki włoskie. Narzędzia mechaniczne i rolnicze. Druki gładki i kolezasty. Pilniki Nicholson, rury galvanizowane, „Conexões“. Dostawy akordionów włoskich „Fratelli Gentile“.

PRZEMYSŁ I FABRYKA SENEGAGLIA: w São José dos

Pinhaes: Lata do wszelkiego przemysłu. Wyroby blaszane „Flandres“.

Patelnie stołowe, wiadra cynkowe. Korki do flaszek maszynki do zamy-

kania flaszek korkami (chapinhas). Plaki do wozów i do innego celu.

Napełnia się w lataj sędę kaustyczną marki „Senegaglia“.

Smary do wozów „Dark 30“.



Uwaga Rolnicy!

»PERENOX«

Marka, która budzi zaufanie chroni ziemniaki i pomidory przed zarazą; wystarczy rozczynić go z wodą.

»GAMAPÓ« D

Imunizuje wszelkie zboże.

Posiadamy nadto inne środki. — Udzielamy porad!

Przedstawicielem na Paranie jest:

GUERRA REGO & Cia, LTDA.

Rua Comendador Araujo, 535

Caixa Postal, 152 — Curitiba — Paraná

A VENCEDORA

FRANCISZKA LACHOWSKIEGO

Curitiba — Rua Cabral 451 — Telefon 1357

Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie.

Wyrabia cukierki malinowe, kokosowe, migdowe, cytrynowe, mleczne,

gumowe i t. p. — Towar pierwszej jakości po cenach przystępnych.

DR ANTONI FIRAKOWSKI

ADWOKAT

Prowadzi sprawy cywilne, handlowe, inwentarze,

reguluje dokumenty posiadłości.

ULICA CLOTARIO PORTUGAL, 302 (dawniejsza ulica Colombo

CURITIBA

Podróżuj samolotem
tylko kompanii



wszelkie urządzenia i
wygody z komfortem

Wiadomości z Polski i o Polsce

Nominacja Rokossowskiego Marszałkiem Polski jest bezprzykładnym faktem w historii — pisze prasa francuska

PARYŻ (ZPPA). — Poza kilku, mniej lub bardziej bezsensownymi reportażami, glucho było ostatnio o Polsce w prasie paryskiej. Milczenie to przerwała nagle wiadomość o mianowaniu «na prośbę Bieruta, «marszałka Rokossowskiego ministrem obrony narodowej i naczelnym wodzem sił zbrojnych obecnej Polski.

Wiadomość ta wywołała w Paryżu efekt prawdziwej bomby. Można bez przesady powiedzieć że uznano tę nominację za najbardziej rewelacyjne dla istotnych zamiarów sowieckich wydarzenie od lat. Bodajże żadne posunięcia sowieckie nie zostało we Francji przyjęte równie wrogo, przyczem jest rzeczą charakterystyczną, że nawet pisma, usiłujące zazwyczaj znaleźć jakiegoś możliwego do przyjęcia wytłumaczenie niesprawiedliwieniu polityki sowieckiej, tym razem nie kryją swego potępienia.

Wszystkie niemal dzienniki tułejsze ogłosiły wiadomość pod ogromnymi nagłówkami. Cała prasa umiarkowana oburza się na tę ponurą tragedię, której przypisuje zresztą dość poważne znaczenie. Ogromna większość komentatorów nie kryje swego niesmaku wobec obłudnych «motyłów» tej nominacji. Twierdzenie urzędowego komunikatu polskiego że Rokossowski «pożyczony został Polsce, na prośbę Bieruta» cytowane jest niemal wszędzie w wymownym eudyzysławie. Argument o «polskim pochodzeniu «sowieckiego marszałka wywołuje żarty i drwinki.

Tytuły w pismach paryskich

By dać pojęcie o sposobie, w jaki prasa francuska przyjęła tę nominację, wystarczy przytoczyć tytuły, pod jakimi ogłasza ją większość dzienników paryskich. «Nowy Gauleiter w Warszawie» czytamy w gazecie «Epoque». «Nowy akt gwałtu Kremla przeciw narodowi polskiemu, «brzmi nagłówek dziennika «Aube». «Fakt bezprzykładny w dziejach międzynarodowych» — stwierdza «Parisiense Liberté». «Rokossowski, który w 1944 r. wbił nóż w plecy Powstania Warszawskiego mianowany jest ministrem obrony narodowej i naczelnym wodzem armii polskiej» — oto jak brzmi wielki nagłówek w gazecie «Aurore» gdy «Paris Presse—L'Intransigeant» opatrzył swój artykuł wstępny w tytuły: «Wydziaławiony marszałek», «Rosja «wypożycza» Polsce marszałka Rokossowskiego» ironizuje dziennik «Figaro».

Nie jest, oczywiście, możliwe przytoczyć na tym miejscu choćby najważniejsze ustępy niezmiernie licznych artykułów które prasa poświęca temu wydarzeniu. Postaram się więc wyłowić z nich jedynie najważniejsze konkluzje. W samej ogromnej większości, dzienniki paryskie są zdania, że 1) nominacja Rokossowskiego jest dowodem daleko idącego braku zaufania Moskwy w stosunku do Polski; 2) jest ona równoznaczna z ostatecznym i całkowitym oddaniem Polski pod panowanie sowieckie; 3) wymownie świadczy o tym, jak Moskwa pojmuje «niezależność» swych satelitów; 4) pozostaje w jaskrawej sprzeczności z «pokojujymi» deklaracjami sowieckimi, w rodzaju

tych, które towarzyszyły roznicy rewolucji bolszewickiej; 5) wywołała w Polsce falę oburzenia i spotęgowała tam jeszcze nastroje antysowieckie; 6) nader źle się przysłuży propagandzie sowieckiej za granicą.

Liczne dzienniki specjalne podkreślają, że fakt mianowania na takie stanowisko człowieka, który w 1944 roku stał się bezpośrednią przyczyną tragedii Warszawy, zatrzymał swe wojska u bram walczącej stolicy Polski powodując jej zagładę, oraz tragiczną śmierć setek tysięcy Polaków, stanowi wyraźną prowokację polskich uczuć narodowych.

Trzy fazy polityki Sowietów

Między innymi podkreśla ten moment skrajnie lewicowy «Franc-Tireur», który określa nominację Rokossowskiego — jako trzecią fazę w dziejach sowieckiego systemu satelickiego. Pierwszą fazą była współpraca z partiami niekomunistycznymi, drugą — rządy jednej partii i życia ujednoczonego przez zespół jak najbardziej oddany Kremlowi, ale złożony z miejscowych przywódców komunistycznych. Ostatnia faza przechodzi teraz, gdy państwo rosyjskie samo przejmuje aparat kontroli. Związek sowiecki nie ma innego wyjścia, jak poddać satelitów bezpośrednio pod władzę swej własnej organizacji wojskowej

Socjalistyczny dziennik «Populaire», który przy okazji wspomina o możliwości rychłego włączenia Bułgarii do Związku Sowieckiego, pisze: Od tej pory nie ulega wątpliwości że polityczne podporządkowanie satelitów maskuje po propros anęksję».

Na zakończenie, przytoczymy parę zdań z artykułu Rogera Massipa we «Figaro». Cytujemy go dlatego, że jako były korespondent prasy francuskiej w Polsce, dziennikarz ten zna dobrze ten kraj. «Nominacja Rokossowskiego — pisze Massip — potwierdza to, co wszyscy przypuszczali już od szeregu miesięcy: że mianowicie Kreml nie żywi bynajmniej zaufania do swego polskiego sojusznika. Rząd sowiecki wie dobrze, iż cztery lata zamaskowanej okupacji nie zdołały zmienić twardego uczuć narodu polskiego w stosunku do Rosji. Wie on również, że obecna polityka sowiecka w stosunku do Niemiec, z pewnością nie zachwyci Polaków».

W tej opinii swej na temat związku przyczynowego obecnej nominacji Rokossowskiego z nową polityką Sowietów i polskimi reakcjami na tę politykę, Roger Massip nie jest bynajmniej odosobiony. Inni jeszcze komentatorzy francuscy zwracają baczna uwagę na ten aspekt zagadnienia.

Roman Fajans

TERROR W PORTACH POLSKICH

(IC) — Prasa szwedzka donosi o niesłychanym terrorze, jaki panuje w polskich portach. Terror ten może być powodem zerwania stosunków Szwecji z Polską. Terrorowi podlegają wszyscy marynarze, tak polscy jak i zagraniczni. Częste rewizje na statkach, aresztowanie marynarzy, szykany portowe są na porządku dziennym. Szczególnie złośliwie traktuje policja marynarzy szwedzkich.

W ciągu obecnego roku aresztowano w Gdyni 22 marynarzy szwedzkich, których bito i uwięziono. Ostatnio aresztowano w Gdyni marynarza szwedzkiego Larssona, którego oskarżono o stawianie oporu urzędnikom Bezpieki. Konsul szwedzki w Gdańsku został zawiadomiony o rozprawie sądowej na 15 minut przed rozprawą. Sąd odrzucił żądanie odroczenia rozprawy do czasu znalezienia obrońcy dla marynarza, jak również nie dopuścił konsula na salę sądową. Larssona skazano na więzienie. Powodem tych specjalnych szykan przeciwko marynarzom szwedzkim jest odwet reżimu warszawskiego za dawanie azylu politycznemu uchodźcom. Bezpieka podejrzewa, że na statkach szwedzkich, uciekających do portów polskich, uciekają regularnie Polacy, którym grozi więzienie lub zsyłka do obozu koncentracyjnego. Publicznie oskarża się też Szwedów w Polsce, że zbierają wiadomości gospodarcze i polityczne i że w ogóle ustosunkowują się do «rządów ludowych» z wielkimi zastrzeżeniami. Celemd okuczenia Szwedom, porywa się obywateli polskich, którzy odważają się pracować w konsulatach szwedzkich. Ostatnio porwano pokojówkę z poselstwa szwedzkiego w Warszawie. Na prote-

sty posła szwedzkiego Bezpieka odpowiedziała, że pokojówka oskarżona została o współpracę z Niemcami. Podobny terror Bezpieka stosuje również do innych narodowości. Przypomnieć tutaj wypada, że w więzieniach warszawskich znajduje się dzisiaj szereg obywateli amerykańskich. Ambasada i konsulaty amerykańskie są bezradne w tym wypadku, gdyż obywatele ci są pochodzenia polskiego. Nie przeczuwając podstępny, wyjechali do Polski dla zlikwidowania swych spraw majątkowych i znaleźli się w więzieniu.

DEPORTUJA LUDNOŚĆ UKRAIŃSKA

(IC) — Do Europy nadeszły wiadomości że władze sowieckie przeprowadzają od pewnego czasu masowe deportacje z zachodniej Ukrainy, oderwanej od Polski. W pierwszym rzędzie deportowano na Syberię wszystkich żydów. Niektórzy z nich uciekli z transportów i dostali się do Polski. Następnie deportacje objęły wszystkich tych Ukraińców, którzy mają krewnych, znajomych lub przyjaciół w Ameryce lub zachodniej Europie. Zdolnych do ciężkiej pracy mężczyzn wywieziono na pogranicze Persji do budowania fortyfikacji. Wiele ludzi z obawy przed deportacją uciekło w lasy i ukrywa się w bagnach pińskich i na Białorusi.

PAŁAC W ŁAZIENKACH

Pałac w Łazienkach ma odzyskać swój pierwotny wygląd z czasów Stanisława Augusta. Zostaną usunięte dokonane w późniejszych czasach zniekształcenia, które zeszpeciły oryginalną architekturę. Umieblowanie pałacu w przewidzianej części odnaleziono i rewidowano w Niemiec. Natomiast plafony Bacciarellego albo zginęły, albo zostały zniszczone.

OBCY O POLSCIE

Ostatnie wydarzenia w Polsce są przedmiotem dużego zainteresowania prasy i opinii publicznej w Ameryce. Radio komentarzy, dzienniki i tygodniki w dalszym ciągu omawiają na czołowych miejscach i w artykułach redakcyjnych czystkę w partii komunistycznej oraz przyczyny i możliwe następstwa nominacji marszałka Konstantego Rokossowskiego na ministra Obrony Narodowej i wodza Armii Polskiej.

Kim jest Rokossowski?

Popularny tygodnik „Time“ z dnia 21-go listopada, podaje następujące szczegóły o Rokossowskim:

„Jego miastem rodzinnym nie jest Warszawa, ale miasteczko Słowuta na Wołyniu. Wbrew twierdzeniom prasy komunistycznej, nie jest on dzieckiem rodziny robotniczej, ale kształcił się w arystokratycznej szkole oficerskiej imienia Mikołaja w Petersburgu. W połowie roku 1944 dowodził on wojskami, które haniebnie siedziały pod Warszawą, podczas gdy wewnątrz miasta hitlerowcy mordowali patriotów polskich, których uprzednio Rosjanie wezwali do powstania... Obserwatorzy amerykańscy snują następujące domysły odnośnie przyczyn wysłania Rokossowskiego do Warszawy:

1. armia sowiecka będzie w dramatyczny sposób wycofana z Niemiec, po to tylko, by na stałe okopać się w Polsce w odległości zaledwie 50 mil od Berlina;

2. poprzedni dowódcy armii polskiej nie cieszyli się zaufaniem Rosji;

3. najlepszym środkiem zaradczym przeciwko powstawaniu nowych odzeciepców w rodzaju Tita jest stopniowa inkorporacja satelitów do Związku Sowieckiego».

Czystki w wojsku polskim

Stołeczny dziennik Evening Standard komentuje ostatnie wydarzenia polskie w artykule redakcyjnym z dnia 16-go listopada, widząc w nich zapowiedź wycofania wojsk sowieckich z Niemiec.

Dziennik „New York Times“ w dodatku redakcyjnym z dnia 20-go listopada, omawia obszernie tło i przebieg ostatnich wydarzeń w Polsce, usunięcie Władysława Gomułki, Mariana Spychalskiego i Zenona Kliszki z komitetu centralnego partii komunistycznej, reasumując sytuację w sposób następujący:

„Rosja najwidoczniej wszczęła kroki w kierunku uniemożliwienia odchylenia w rodzaju herezji Tita, które mogłyby rozwinąć się w Polsce, oraz postanowiła zdusić opozycję przeciw sowieckiej polityce zagranicznej. Mnożą się oznaki, że Sowiety zamierzają dokonać pewnych posunięć, które nie będą przyjemne dla Polaków, jak ewakuacja wojsk okupacyjnych i dalsze wzmocnienie państwa wschodnio-niemieckiego. Polska była pierwszą ofiarą Niemiec w drugiej wojnie światowej i Polacy wciąż jeszcze nie mają do Niemców zaufania. Mówi się nadto, że Rosja zamierza odbudować Niemcy kosztem Polski przez odstąpienie Niemcom części terytoriów, administrowanych obecnie przez Polskę».

Polskie czy rosyjskie wojsko?

W dzienniku „New York Times“ z dnia 21-go listopada L. Sulzberger omawia skład personalny i stan liczebny armii polskiej. Korespondent porównuje armię polską do dawnej armii indyjskiej, z tym, że rolę dowódców brytyjskich pełnią w Polsce oficerowie sowieccy. Sulzberger wymienia następujących Rosjan w mundurach oficerów polskich: wiceminister Obrony Narodowej gen. Stanisław Popławski, oraz jego szef sztabu gen. Siennicki; szef sztabu armii Rokossowskiego gen. Tadeusz Korczyński; dowódca artylerii gen. Wibezziuk, dowódca wojsk łączności gen. Malinowski, dowódca saperów gen. Bordziłowski, dowódca wojsk pancernych gen. Mierzycan, dowódca wojsk ochrony pogranicza pułk. Garbowski. Lotnictwem dowodzi sowiecki generał Romeyko. Dowódca marynarki jest admirał polski Włodzimierz Steyer, zastępcą jego jest oficer sowiecki komandor Urbanowicz, który jest właściwym dowódcą.